

Kuryer Poznański.

Nr. 247.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 27 października 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w miesiące 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldentów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolampowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek**.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 października.

Dwie ważne sprawy wewnętrzne stoją obecnie na pierwszym planie i zaprzętają przeważnie umysł w Niemczech: urlop p. ministra Eulenburga i połączone z tym faktem powstrzymanie rozwoju autonomicznego w zarządzie kraju a następnie ugoda handlowo-celna z Austrią. Pierwsza sprawa była wczoraj i jest jeszcze dzisiaj przedmiotem żywej dyskusji w sejmie berlińskim, wywołanej znaną interpelacyą frakcyi postępowej oraz wnioskiem partyi centrum, żądającym stałego uorganizowania ministerstwa stanu. O przebiegu wczorajszego posiedzenia podajemy krótkie sprawozdanie pod właściwą rubryką, ogólny obraz dyskusji, opinie i stanowisko pojedynczych partyi wobec tej kwestyi ministerjalnej, oraz rezultat dwudniowych narad i wpływ ich na dalszy rozwój prawodawstwa, będzie można zestawzić dopiero po ukończeniu rozpraw. Kraj z wyteżeniem wielkiem oczekuje wypadku tych dyskusji. Pojedyncze frakcye, raząc na zebraniach przedstępnych o tym przedłożeniu, jednomyślnie się oświadczyły za to, aby stanowczo domagać się dokończenia reformy administracyjnej. W jaki to sposób się stanie, w jakiej formie sejm się odezwie do rządu, zależy będzie od treści ministerjalnych oświadczeń. Jeżeli ministrowie Camphausen i Friedenthal odpowiadzą oczekiwaniom większości narodowo-liberalnej i konserwatywnej i uspokoją ich obawy w kwestyi zarządu administracyjnego — sprawa ministerjalnego urlopu uważana jest za niepodlegającą dyskusji — natomiast Izba przejdzie do porządku dziennego nad wnioskiem Virchowa i towarzyszy, w razie przeciwnym dyskusya będzie odroczone, aby się frakcye porozumieć mogły względem sformułowania rezolucyi, któraby zyskała jak najliczniejsze poparcie u posłów, jeżeli podczas obrad porozumienie nie nastąpi.

Ugoda handlowo-celna Niemiec z Austrią nie przyszła do skutku. Rezultat tak niepomysłny sześciomiesięcznych rokowań bardzo przykre w całym kraju wywołał wrażenie, gdyż przemysł niemiecki i tak już w stagnacyi i upadku na coraz większe wystawiony bywa ciosy, a nadto na szwank narażone być mogą przez te polityczne stosunki obydwóch monarchii. Stosunki handlowe pomiędzy Austrią a Niemcami są tak ściśle i różnorodne interesa, które wskutek gwałtownego rozzerwania muszą być wystawione na dotkliwie szkody, są tak rozliczne i ważne, że wszyscy, których własna korzyść prywatna nie zaślepia, ze strachem patrzą na tę wojnę celną z krajem sąsiadnim. To też dzisiajsejs Nordd. Allg. Ztg ubolewa mocno nad rozbitciem układów, jakkolwiek rezultat podobny uważa za niunikny, gdyż pomimo życzeń obustronnych porozumienia się, pomimo szczerego pragnienia zastosowania się do wymagań z obu stron, okazało się w przebiegu rokowań, że ekonomiczne interesa tak są różne, a różnice te tak ważne, iż o zadawalniacem porozumieniu wobec wielkiej odpowiedzialności każdego z obydwóch rządów na teraz mowy być nie mogło. Nordd. jednak wyraża ufność, że przyjaźń, jaka łączy w politycznych stosunkach obydwie monarchie, nie na tém nie ucierpi. Rząd austriacki ma zamiar pozycye, jakich bronił podczas rokowań z Niemcami przedłożyć Izbie jako autonomiczną taryfę. Dzienniki wiedeńskie poświęcają prawie wszystkie bez wyjątku artykuły wstępne niedojściu do skutku układów. O ile zbytek radości nad odniesionem zwycięstwem nie zamąca zwolennikom cła ochronnego pojęć, są wszyscy tego zdania, że przez to ugoda z Węgrami usunięta w dal, gdyż Węgry autonomię taryfy przyjąć nie mogą. Ta konsekwencya jednak nie ma dla Presse i N. W. Tagebl. nic niepokojącego. Związkiem pierwsze pismo oświadcza,

że negatywny rezultat układów nie pogarsza sytuacji, lecz owszem bardzo ją ułatwia; raz przecie Austria na własnych pod względem ekonomicznym stanie nogach. N. Fr. Presse jednak rozumie całą doniosłość autonomicznej polityki celnej i radzi rządowi, uznając prowizoryum za niewykonane, aby zerwaną nić układów na nowo nawiązał i ile możności żądania Niemiec starał się uwzględnić. Sprawa ta zresztą przyjdzie jeszcze pod obrady Izb tak w Peszcie jak i Wiedniu. W Peszcie zapowiedział na dzisiaj interpelacyą hr. Apponyi, a w Wiedniu poseł Oberleitner, dla jakich powodów rokowania z Niemcami zerwano i jakie rząd zamysła przedsięwziąć kroki, aby uchronić kraj od możliwych szkód, które z powodu zerwania dawnych stosunków komunikacyjnych muszą powstać, a rozliczne gałęzie instytucyi od wstrząśnień, które przy upływie traktatu nastąpią. Ministrowie nadto cislitawscy mają w przyszłym tygodniu wyjechać do Pesztu, aby z węgierskimi ministrami naradzić się, w jaki sposób urządzić kwestyę taryfy celnej.

Pogłoski o zamiarach pokojowych, powracające peryodycznie w ostatnim czasie, znalazły znowu wyraz w Politische Corr., mającej pretensyą do źródłowych informacji. Pisze mianowicie pominiony dziennik — wedle doniesienia otrzymanego z Londynu na dniu 26 bm. — że poseł angielski w Carogrodzie, p. Layard, po audyencyi, jaką miał u sułtana, zwrócił się do lorda Derby z zapytaniem, czyby gabinet angielski na specjalne życzenie sułtana nie był gotów zaproponować bezpośrednich układów pokojowych. Lord Derby miał odpowiedzieć na to, że postara się wysłouchać opinii w tym względzie w sferach rządzących moskiewskich, a w razie, gdyby krok ten wykazał pomyślny rezultat — zapewni pośrednictwem Anglii. Wogóle spodziewają się w Anglii znaleźć Rosyą skłonną do układów pokojowych. Polit. Corr. wiadomość powyższą zaopatruje uwaga, że jakkolwiek pochodzi ona z najwiarogodniejszego źródła, należy przecież przyjmować ją z wszelką oględnością. Z Carogrodu również dochodzą nas głosy pokrewne tendencyą powyższemu doniesieniu z Londynu. Nadzieje pokojowe występujące tutaj czerpią swe podbunki w przemówieniu sułtana do gwardyi obywatelskiej, w którym władca wiernych wyraził się, że po powrocie armii tureckiej, jakiego dotychczas doznała, można się spodziewać rychłego zawarcia honorowego pokoju. Sułtan spodziewa się, iż ludność, jak czasu wojny tak i po tém wspierać go będzie w przeprowadzeniu reform dążących do odrodzenia państwa. Przemowie ten przypisują wielką wagę zwłaszcza z tego względu, że uważają ją jako wyraz intencji pokojowych Abdul Hamida, które zmanifestował w celu upokorzenia tych egzaltowanych Turków, którzyby chcieli wojnę prowadzić do noży. Zdaje się, że za usposobieniem sułtana w razie potrzeby oświadczyć się i cały rząd turecki — jeśli bowiem armiom otomańskim nie uda się wyprzeć Moskali za Dunaj przed zimą — o czém trudno wątpić — a nieprzyjacieli pozostanie na zimę w Bułgarii, to nie będzie z pewnością życzeniem W. Porty, aby kampanią z wiosną prowadził dalej. Z tym wszystkim Turcy usilne zabiegi czyni celem wzmożenia sił wojskowych i zapasów do zimowej kampanii.

Mowa pana Gambetty, powiedziana w Château-Chinon, celem przechylenia szali zwycięstwa na rzecz republikańskiego kandydata, stającego jutro do walki z dwoma konserwatywnymi kandydatami, zainteresowała także poddano telegraf, że nam ją w dwóch częściach podaje. O pierwszej części, w której Gambetta podnosi umiarkowane usposobienie republikańców wbrew oczywistej prawdzie i wbrew namiętnym i gwałtownym odgrażaniom się prasy republikańskiej, oraz się chwali ze swego łagodnego i do przebaczenia skłonnego usposobienia, mówimy na inném miejscu. Druga część tej mowy, którą nam telegraf przynosi w ostatniej chwili, zaprzecza jak najzupełniej powyższemu oświadczeniem trybuna. Gwałtownie bowiem uderzał na nacisk beznierowny, bez którego nie tylko 330 lecz sami tylko republikanie byliby obrani. Równie namiętnie uderzał na Bonaparystów i łzami krokodyla oplakiwał, że reprezentanci starych partyi monarchicznych, mężowie honoru i uczciwości, którzy sami niegdys przeciw cesaryzmowi walczyli, z namiętnością lub złością mogli się łączyć z ludźmi cesarstwa. Mowę

swą zakończył pan Gambetta słowy: „Większość powraca do Wersalu z uczuciem wyrażonej sobie zniewagi. Nie będę wam tu rozbiernił jęj postanowień, ale miejcie ufność, że będzie umiała jedyną powagę, przed którą w tym kraju mały i wielki czoła uchylić musi, powagę Francyi napowrót w zupełności przywróci.”

Français zaprzecza po raz wtóry, aby zamierzano utworzyć ministerstwo w lewicy.

Z Wiednia telegrafują, że biuraliści, którzy poselstwu pewnego zagranicznego mocarstwa zdradzili tajemnicę wyrobienia dział Uchaczusa wczoraj przez trybunał osądzeni zostali. Naczelna skazano na 4, a Zellera na 2 lata ciężkiego więzienia. Götzka uwolniono od zarzutu szpiegostwa, jednakowoż za fałszywe doniesienia i zakazany powrót skazano go na 3 miesiące ścisłego aresztu. Telegram nie podaje, czy owa wysoka osobistość, która przez przekupienie biędnych diurnistów najwięcej zawiniła, zasłużoną odebrała karę.

Ostracyzm lwowski.

Kiedy Arystydes, przechadzając się wśród zgromadzonego ludu na ateńskie „agora”, stanął przy jednym ze wspolobywateli swoich, piszącym na niego wyrok potępiający i zapytał go, co mu Arystydes był uczynił, iż tak srogi dekret na niego feruje? odpowiedział zapytany, iż Arystydesa wprawdzie nie zna, atoli zeierpieć nie może, aby go ciągle zaśszytym mianem sprawiedliwego po nad innych wynoszono. To postępowanie rozważanego ludu ateńskiego, który najzasłuższych obywateli sądem skorupkowym wypędzał poza granicę ojczyzny, słuszenie napiętnowała historia, zaliczając ostracyzm do przyczyn, które spowodowały upadek potężnego i sławionego niegdys państwa.

Gdyby do niejednego z licznie na lwowskiej sali ratuszowej zebranych we wtorek wyborców był przystąpił p. Czerkawski i zapytał go, czemu za wnioskiem p. Dobrzańskiego, potępiającym postępowanie delegacyi galicyjskiej, rękę podnosi, byłby niechybnie mniej więcej taką samą jak ongi Arystydes otrzymał odpowiedź. Ostracyzm wygrzebano we Lwowie na nowo z zapomnienia i nowi Kleonowie lwowscy, pozazdrościwszy smutnej sławy starożytnym, dali nam nowy przykład, do czego namiętność i anarchiczne zapędy doprowadzić mogą. Na hasło, dane przez kilkunastu burzyeli, zgromadziło się we wtorek wieczorem kilkaset wyborców, którzy, mimo gruntownych wywodów posła lwowskiego, roznamietnieni krzykactwem swych przewodników, dali wotum niezauwania swemu reprezentantowi w reichsracie wiedeńskim i zmusili go do złożenia mandatu. Musimy jak najenergiczniej potępić ten niesłychany teroryzm agitatorów lwowskich i nieszlachetne wyzykiwanie, pocziwych w gruncie serca, ale niedoświadczonych i łatwo w błąd wprowadzić się dających wyborców, to fałszowanie tak zwanej opinii publicznej, mogące najopłakaniejsze dla kraju sprowadzić następstwa. Równocześnie musimy wypowiedzieć zadziwienie nasze, że pan Czerkawski uległ temu brutalnemu naciskowi, wywołanemu niegodnymi machinacyami, i zrzek się mandatu, którego mu udzieliła nie garstka niepoprawnych, ale cała ludność miasta Lwowa, nie mająca w przeważnej części nic wspólnego z organizatorami wtorkowego zebrania.

Słuszenie powiada Czas w jednym z ostatnich swoich numerów, że poseł jest reprezentantem całego kraju, że ulegać każdemu objawowi opinii, byłoby to przyniewierzyć się swojemu mandatowi, abdykować z niezawisłości poselskiej, byłoby nadto dowieść, że się nie ma samodzielnego kierunku, ani konsekwentnego programu. Zrewoltowana przez dzienni-

karzy i literatów opinia lwowska, opierająca się na kilku setkach ludzi, nie mających o rzeczy należytego wyobrażenia i dających się porwać kilku śmiało wypowiedzianymi frazesami, pełni delegacyą galicyjską do niebezpiecznych i niewłaściwych kroków, chce ją zmusić, aby w najniegodniejszej chwili i niepomyślniej konstelacyi politycznej poruszyła w radzie państwa sprawę polską i zgotowała Austrii nowe kłopoty; do dopięcia swych celów posługują się fabrykanci tej opinii, czerpiąc z natchnieniem swoje z niezawsze czystych źródeł, niskimi i niegodnymi środkami, zarzucają członkom delegacyi sprzyjanie Moskwie, z którą niedawno sami kokietowali, — i czyż taką mizerną robotą delegacya galicyjska może się pozwolić ustraszyc lub zniechęcić? Pan Czerkawski przekonany, że z wszystkimi kolegami swymi dobrze krajowi służy, że domaganie się demagogii lwowskiej jedynie szkodę monarchii i ojczyźnie przynieść mogą, powinien był zdaniem naszym wytrwać na powierzonym mu stanowisku i przyczynić się tym samym do stłumienia tych niewczesnych porywów, zakłócających spokój publiczny, i siejących ziarno niezgody w nieszczęśliwym i tak już kraju naszym. Wszyscy ludzie zdrowo, trzeźwo i bez uprzedzeń na sprawę, o której mowa, się zapatrujący, ludzie poważni i dobrze krajowi życzący, z wdzięcznością i nie bez radości przyjęli odezwę prezesa delegacyi p. Grocholskiego, wypowiedzianą przekonania i zasady, jakie większość narodu bez wątpienia podziela. Z wdzięcznością przyjęto zdanie, jakie delegacya wypowiedziała o społeczeństwie galicyjskiem i pochwałę udzieloną temuż społeczeństwu, i jeszcze bardziej utwierdzono się w tych zasadach, które jak o tém silnie jesteśmy przekonani, wezmą nareszcie stanowczo górę nad anarchią i burzyelstwem. Wobec poważnych głosów, odzywających się w konserwatywnych organach krakowskich, wobec otwartego listu prof. Szujskiego do Czasu, wyrażającego opinią prawdziwego patriotycznego obywatelstwa, może delegacya galicyjska spokojnie i bez trwogi patrzeć na szamotanie się pp. Dobrzańskiego i Romanowiczów, i obojętnie przysłuchiwać się rezolucyom i wnioskom, przyjmowanym na lwowskich zebraniach. Rozumiemy, iż nieprzyjemną jest i niemilą rzeczą być osobście narażonym na napaści, jakich doznał we wtorek p. Czerkawski, i że ludzie poważni nie chcą nadal mieć styczności z tego rodzaju agitatorami, wola się od nich usunąć, atoli sądzimy, że dobro kraju wymaga od nich, aby wzniesłszy się ponad to poziome postępowanie, dla dobra ogółu, któremu służyć postanowili i dla przyspieszenia zwycięstwa dobrej sprawy, osobiste uczucia wyższemu poświęcili celowi. Żywioty lwowskie, które publicznie krajowi całemu tak wielkie dały zgorszenie, drgają ostatniem wysileniem i w przedzgonnej chwili ostatnie jeszcze wykonują podrygi; nie zdolne wytrwać stronnictwa agitują pokątnie, nie zdolne walczyć prawdą i argumentem, uderzają w przeciwnika obuchem fałszu i potwarzy. Godnym całego systemu ich walki był wykonany we wtorek na osobie posła Czerkawskiego akt ostracyzmu, który najlepiej ich charakteryzuje. Koło polskie we Wiedniu winno stanowczą odwagę i zachowaniem tej godności przebijającą się tak wydatnie w ostatniej jego odpowiedzi, przyczynić się ze swej strony do zadania śmiertelnego ciosu demagogicznej robocie zwolenników bezrządu i do zwycięstwa zdrowych i jasných zasad parlamentarych i społecznych, które rychło nastąpić musi.

Przy tej sposobności nie podobna nam zataić smutnego wrażenia, jakie na nas zrobiły korespondencye lwowskie do Dziennika Poznańskiego, a raczej stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła Redakcja tego pisma. Korespondent lwowski Dziennika przedstawiając przebieg całej tej brzydkiej manipulacji niby to obiektywnie, zawsze demagogów w jak najlepszym, delegacyą w jak najgorszym przedstawia światło. Na dowód, w jakim guście układa swe korespondencye, które Dziennik bez wszelkiej ze swej strony uwagi publikuje, przytoczamy na chybił trafił taki n. p. ustęp:

„Pan Dobrzański nie jest mówcą, ma jednak szczególny dar wyzyskania słabych stron przeciwnika i wydobycia argumentów ogromnie działających argumentów celem jego pokonania. Tak i tu wydo był z samej mowy p. Czerkawskiego takie różności(?), że brakowało tylko, aby powiedział, że od dwóch lat bardzo osłabił na umyśle, i że jest panslawistą!

Nie pojmujemy, jak Redakcja Dziennika może pozwolić na takie traktowanie w piśmie swoim posła, reprezentanta kraju, zaszczyconego powszechnym zaufaniem, jak z podobnym traktowaniem osoby zajmującej publiczne i poważane stanowisko, może pogodzić wymagania czci i szacunku dla posłów naszych, którymby przecież w ten sposób nigdy ubliżać nie pozwoliła. Jest to co najmniej postępowanie nierozważne, zdradzające brak taktu, i pismu bynajmniej chluby nie przynoszące. Moglibyśmy nadto o genewskim korespondencie Dziennika słówko w tej sprawie powiedzieć, atoli nie pragnąc bynajmniej polemiki, poprzestajemy na skonstatowaniu, że stanowisko, jakie w sprawie delegacji galicyjskiej i borby lwowskiej zajął Dziennik, u nas w Księstwie ogólne wywołało niezadowoloność.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZ.

Inowrocław, dnia 25 października.

(Zebranie Kółek rolniczych).

(+) Dnia 24 b. m. na sali pana Bergera w Inowrocławiu odbyło się zapowiedziane Zebranie wszystkich Kółek rolniczych, których powiat inowrocławski liczy 11 ze 400 członkami. Jednakowoż tylko mniej więcej czwartą część członków się zebrała. Za to widziliśmy znaczną liczbę obywateli, pp. Grabskich trzech, pana Brzeskiego z Kaczkowa, pp. Wichlińskich, pana Alfonsa Moszczeńskiego z Rzęczy, i t. d. Duchownych naliczyliśmy 7. Pośiedzenie zajął wicepatron inowrocławski pan Tomasz Kozłowski, witając w imieniu zgromadzonych przybyłego patrona wszech Kółek, pana Jackowskiego, upraszając go zarazem na przewodniczącego. Patron, przyjąwszy ofiarowany mu urząd, powitał zgromadzenie i w przedłużonej mowie wyraził boleśń swą nad niepowetowaną stratą nieodżałowanego śp. Wilhelma Łyskowskiego, który dał pierwszy pochop do zakładania Kółek w powiecie i niemi aż do śmierci gorliwie się zajmował, a przeszłoroczna wystawa w Szemborzu jego była dziełem. Obecni przez wstawanie oddali część Jego pamięci. Następnie powołał patron do pióra ks. Łabendzińskiego, proboszcza z Lissewa. Przystąpiono do załatwienia porządku dziennego.

Z pierwszą rozprawą wystąpił ks. Kittel, proboszcz ze Stodoły, „o wychowaniu młodzieży włościańskiej.“ Jakkolwiek kwestya ta poruszana już była i na zjeździe delegatów wszystkich Kółek, i na innych zebraniach Kółek, i nigdy dostatecznie wyczerpnęta być nie może, to trzeba przyznać, że ks. Kittel bardzo swą rozprawą obecnych zainteresował, kładąc przede wszystkim przycisk na 4 punkta przy wychowaniu młodzieży włościańskiej: moralność, praca, oszczędność i oświata. To też Patron, chcąc, aby pełne namaszczenia słowa i w trafne uwagi obfitująca rozprawka nie przeminęła bez korzyści, uprosił ks. Kittla, aby tę rozprawę powierzył mu gdyż zamierza taką wydać w osobnej broszurce, ażeby ją szersze koła gospodarzy włościańskich poznać mogły. Po przeczytaniu rozprawy ks. Kittla, wywiązała się żywsza dyskusya, w której szczególnie pan Tomasz Kozłowski, p. L. Grabski i prócz innych także kilku gospodarzy głos zabierali.

Główny przycisk kładziono na to, ażeby gospodarze synów swoich po wyjściu ze szkoły oddawali w naukę do kowala, kołodzieja, i t. p., bo w ten sposób uczyliby się sami obchodzić z narzędziami rolniczymi, następnie powinni by oddawać synów swoich w naukę do gospodarstw większych i wzorowych. Wszyscy zgadzali się na to, a nawet sami gospodarze uznawali to za dobre. Patron obiecał się zająć pośrednictwem w umieszczeniu synów włościańskich w gospodarstwach. Pan Poleczyński Marcelli oponował, twierdząc, że owi synalkowie gospodarze, zasmakowawszy w dworskim życiu, niechętnie wracaliby na ojczystą glebę, ale chętniej przyjmowałiby urząd ekonomów.

Drugą rozprawę o osuszaniu roli jasno

i dobitnie przeczytał ku ogólnemu zadowoleniu pan Franciszek Brzeski z Cieślina. Przyrównawszy bardzo słusnie mokrą ziemię do człowieka, który za wiele je i pije, i wskutek tego choruje, i do zwierząt, które także ze zbytku jadła i napoju często padają, wykazał jasno włościanom, iż bez osuszenia swęj roli, o urodzajach marzyć nie mogą. Że zaś drenowanie jest nie upowszechniło się nawet i we większych gospodarstwach, przeto głównym sposobem osuszenia, jaki zaleca gospodarzom, pozostanie starodawny zwyczaj bicia rowów. Wykazał dalej prelegent, w jaki sposób rowy mają być zakładane i jak utrzymywane, i słuszną była jego uwaga, że nieraz rów ma tylko nazwę rowu, ale nim w rzeczywistości nie jest. I tu wywiązała się żywa rozprawa, na zmianę zasługującą uwagi pana Tomasza Kozłowskiego o órcie płaskiej celem osuszenia i rozorywania, które u siebie z wielkim skutkiem praktykuje i włościanom naocznie pokazywał.

Niemniej pominąć nie można wskazówek pana A. Moszczeńskiego, który radzi gospodarzom, aby zamiast między rowem się odgraniczali, tam gdzie osuszenie potrzebne. Ks. Kittel w obecnych latach tak mokrych radzi podory na zimę brudzować i dać przegony, aby łatwiej na wiosnę woda odciekła.

O chodowli bydła trzecią rozprawę przeczytał p. Markiewicz i podał sposoby, jak powinni obchodzić się gospodarze z inwentarzem, a szczególnie jak go żywić, aby postępować w tej gałęzi gospodarstwa naprzód, w której inne narody o tyle nas już wyprzedziły. W dyskusyi, która się nad tą kwestyą wywiązała, żywy brał udział także gospodarze, gdyż sami uznają potrzebę racjonalniejszego postępowania ze swym bydłem.

Nastąpiły wnioski członków. P. L. Grabski podał wniosek, aby Kółka nie odprawiały swych zebran w jedną i tę samą niedzielę, tylko aby takowe podzielili na 4 niedziele miesiąca. Wicepatron uznał ważność tego wniosku, ponieważ sam chciałby tym sposobem częściej w roku zwiędzić wszystkie Kółka. Dla tego wniosek ten ogólnie przyjęty. Pan T. Kozłowski zaproponował, aby zająć się synami gospodarzy, którzy ukończą szkołę elementarną, i urzędzać dla nich, na wzór szkół wieczornych przemysłowych, także szkoły niedzielne, w którychby mogli skorzystać z nauk, dotyczących się gospodarstwa. Ks. Sypniewski wniósł, aby przed podobnym Walnym zebraniem Kółek wicepatron poprzednio naradził się wspólnie z prezesami wszystkich Kółek nad kwestyami, jakie rozbiierane być mają na Walnych zebraniach. Na to pan Patron odpowiedział, iż z największą chęcią pozostawia tę kwestyą do załatwienia prezesom. Wreszcie ks. Łabendziński proponuje, aby w zjeździe Delegatów uchwalić jako obowiązkowe podobne zebrania Kółek powiatowe. Wniosek jednogłośnie przyjęty, gdy i Patron za nim się oświadczył, wykazując pożytek z takich zebran wspólnych, szczególnie ten, że Kółka usypiające lub obumarłe nieraz się przez to ożywiają. Gdy wyczerpały się wnioski po pięciogodzinnych naradach, Patron serdecznym pożegnaniem obecnych, zachęcając do dalszej pracy i oświaty. Przyczem głównie dziękował duchowieństwu, iż gorliwie zajmuje się ludem tak w moralnym jak i w materialnym względzie. W imieniu obecnych podziękował patronowi, za przybycie i trud poniesione pan T. Kozłowski.

Później posiedzenie solwowano i wielu z uczestników wzięło udział w wspólnym obiadku na cześć Patrona.

Ze Lwowa, 24 października.

(el.) Odpowiedź p. Grocholskiego, przewodniczącego Koła polskiego w reichsracie wiedeńskim na petycje wysłane ze Lwowa, tak rozdrażniła dzienniki lwowskie i krzykaczy narodowych, że rzucić się rozpoczęto na wszystkich delegatów do Rady państwa pod bokiem naszych posłów, bo właśnie we Lwowie znajdował się p. dr. Smolka i p. dr. Julian Czerkawski.

Dr. Smolka, który, przyjmując posadę członka Wydziału krajowego, dał słowo, że złoży mandat poselski, uczynił to. Dr. J. Czerkawski jednakże wszystkie napaści przyjmował z obojętnością, nie na takowe nie odpowiadając. Pewne tedy grono wyborców (nasi wiecej politycy) ogłosiło na wczoraj Zgromadzenie wyborców w sali ratuszowej, na które zaprosili dr. Czerkawskiego, żądając, aby złożył sprawozdanie z czynności poselskich, a właściwie chcieli mu dać uczuć o dotkliwy sposób swój wielki patriotyzm, który się oburzał na postępowanie poważne i rozumne delegacyi.

Wczoraj więc w sali ratuszowej zgromadziło się około 300 osób. Przewodniczącym wybrano p. Dąbrowskiego Wacława. Najpierw zabral głos p. Dobrzański, redaktor G a z e t y N a r o d o w e j, który odczytał jeden ustęp z mowy kandydackiej p. Juliana Czerkawskiego, następnie odpowiedział, dla czego zawezwano p. Cz., a wreszcie zapytał go: z jakich powodów delegacya polska w Radzie państwa nie podjęła dotąd kwestyi wschodniej, nie oznaczyła stanowiska Polaków wobec tęgę i jaki był osobisty udział p. Czerkawskiego w tej sprawie?

Dr. Julian Czerkawski, odpowiadając p. Dobrzańskiemu, odczytał dalszą część mowy kandydackiej, w której wspominał o tym, że byliśmy zawsze używani jako narzędzie, z którego kto inny korzyść wyciągał, że powinniśmy stanąć na stanowisku realnym, i wszystkie przybiocowania, wszystkie podżegania naszych słabostek narodo-

wych powinny nas znaleźć głuchymi; tylko zimna, trzeźwa rachuba nami powinna rządzić. Dalej opowiadał p. Czerkawski o odpowiedzialności ciężającej na posle wobec a) swego własnego sumienia, b) wobec kraju, c) wobec wyborców. Przypomniał, że z dawniejszej czynności poselskiej już zdał sprawozdanie podczas wyborów ostatnich do sejm, stając jako kandydat. Następnie mówił, że delegacya, złożona z 43 do Koła polskiego we Wiedniu należących posłów, rozpada się na trzy grupy: postępową stanowczo opozycyjną, postępową dość opozycyjną i konserwatywną, a mimo tych stronnictw delegacya postępuję zawsze solidarnie, bo choć są wewnętrzne spory i walki delegacyi, jednakowoż takowe na zewnątrz się nie wydostają. Przytoczył jako motywa, dla których żadnej interelacyi w Radzie państwa nie zrobiono: że delegacya zasiada w Radzie państwa, gdzie jest tylu Niemców — a więc z nimi liczyć się musi. Austria musiałaby albo stanowczo wystąpić przeciw alian-sowi Berlina i Petersburga, albo musiała przyjąć trójcesarskie przymierze. Czasy były bardzo krytyczne, Austria nie mogła się odważyć na wojnę w najniekorzystniejszych warunkach i bez aliansów, więc zawarła, jak mówi Tisza, nie przymierze, lecz ugodę trójcesarską! Wyjaśniał dależ obecną wojnę wschodnią a między innymi powiedział: Nie należy nam przeskądzać tokowi sprawy wschodniej, trzeba czekać, aż znajda się fakta decydujące, które mogą dla nas teren przygotować. Dla tego wielu było zdania, że dopóki Moskwa nie zabrze tak w wojnę, że z niej wybrnąć nie będzie mogła i nie zmieni się przeto ogólna sytuacja, tak długo my powinniśmy zostać tylko widzami. Objawianiem uczuć narodu nie rozbilibyśmy przymierze trójcesarskiego, ale moglibyśmy wywołać fakta dla narodu naszego nader niekorzystne, a nawet w grze politycznej dla nas bardzo wielkiej doniosłości.

W końcu wspominał o Anglii, która wyciągnęła sprawę gwałtów popełnionych na unitach w Chełmskiem, jednakże na to tylko, aby się nas in optima forma zaprzec. — Co wreszcie pomogły interpelacye w sprawie wschodniej, sproduktowane w Londynie, Berlinie, Wiedniu i Peszcie?

Po dr. Czerkawskim mówił także dość długo i gwałtownie p. Tadeusz Romanowicz, a zbijając wywody posła, zapytał się między innymi, dla czego delegacya nie interpelowała w sprawie przewozu materiałów wojennych dla Moskwy kolejami galicyjskimi? Na tę interpelacya odpowiedział p. Czerkawski, że ostatecznie delegacya oprócz wiadomości dziennikarskich żadnych dowodów na to nie miała w ręku. Wspomniałszy także o posle Szuolce, który mimo, iż od 30 lat ciągle znajduje się w parlamencie i nie ma żadnej na życiu politycznym skazy — Dziennik Polski całe artykuły pełne gromów nań ogłasza.

Następnie mówił znowu p. Dobrzański, krytykując nawet aż zanadto dosadnie przemówienia p. Cz., bo komisarz policyi p. Frydrych upominał go za trzykroć, aż wreszcie odebrał mu głos. — Pan Dobrzański postawił wniosek, aby zgromadzenie wyraziło, że się nie zgadza z dotychczasową polityką p. Czerkawskiego: z powodu, iż powstały hałasy w sali, p. Błotnicki postawił wniosek, aby zamknąć posiedzenie. P. Czerkawski zaś wniósł, aby zgromadzenie orzekło, czy ma nadal mandat poselski zatrzymać, czy go też złożyć. Głosowanie okazało, że za wnioskiem pp. Dobrzańskiego i Błotnickiego była mniejszość. Jednakże niepokój i krzyk zaczął wznosić, obecni poczęli wychodzić i posiedzenie ostatecznie zamknięto bez rezultatu. Mowę dr. Czerkawskiego przerywano sykaniami i stukaniem, jednakże zawsze czyniła to tylko młodsza generacya, sprowadzona, jak gdyby tylko umyślnie na robienie wrzawy. Posiedzenie trwało do 10 godzin w nocy przeszło.

Polemika w Czasie p. Józefa Szujskiego, sekretarza Akademii umiejętności, z dziennikami lwowskimi zostanie uwieczniona broszura, która ma tu w tych dniach wyjść pod tytułem, o ile slyszałem: „Czas“ i jego polityka z zestawienia katolicko-polskiego.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Naddunajska widowia wojny.

Dnia 24 bm. Moskale odnieśli znaczne korzyści w okolicy Plewny na drodze komunikacyjnej Osmana baszy z Orhaniją i Sofiją pod Teliszem. Jakkolwiek już w jednej części wczorajszego numeru umieściliśmy depesze donoszące pokrótce o tym wypadku, powtarzamy je przeciwie wraz z nadeszłymi dodatkami, aby o fakcie nie małej wagi dokładniejsze zebrać pojęcie. Oficjalny telegram moskiewski donosił pierwszy, że generał Hurko pobił Achmeda Ewsa baszę na drodze z Plewny do Sofiji na głowę, zabrawszy znaczną liczbę niewolnika, 4 działa itp. Depesza ta umieszczoną była jeszcze w całym nakładzie wczorajszego nr. Kuryera w rubryce Ostatnich telegramów. Dalsze zaś doniesienia brzmią:

Bukareszt, 25 października. Oficjalnie donoszą: Wczoraj generał Hurko z częścią gwardyi carskiej zajął po 10-godzinnej gorącej walce silną pozycyą turecką pomiędzy Górnym Dubnik a Teliszem, przy czem Achmeda Ewsa basza, z szefem sztabu, wielu oficerami oraz 3000 piechoty i cały pułk kawalerii tureckiej zabrano do niewoli. Zdobyto 4 działa i znaczną liczbę karabinów i amunicyi. Nasze straty jeszcze nie znane, są jednak dotkliwie. Turcy po dwakroć wywieszali chorągiew parlamentarną i mimo to strzelali na nasze wojsko. Hurko fortyfikuje zdobytą pozycyą.

Jest to więc ten sam telegram co wczorajsz, z różnicą tylko, że datowany z Bukaresztu. I z strony tureckiej są już doniesienia o tęg

bitwie, atoli przedstawiają rzecz w absolutnie odmiennem świetle. Oto co telegrafują z Carogrodu pod dn. 26 bm.:

Ze strony rządu rozpowszechniono następującą wiadomość: Człeket basza donosi telegraficznie z Orhanii: Atak Moskali na Telisz w dniu 24 b. m. został odparty. Kawalerya moskiewska, która stoi pod Dubnikiem, o godzinę drogi od Telisy, zerwała komunikacyą telegraficzną.

Druga depesza urzędowa turecka:

Moskale w ostatniej bitwie pod Teliszem mieli 1000 zabitych i rannych, podczas gdy strata nasza wynosi tylko 50 (?) ludzi. Człeket basza zarządził stósowne kroki, aby kawaleryą moskiewską, która zajmuje drogę z Plewny do Sofiji i która obsadziła Telisz, — wyprzeć z zajętych pozycyi.

Nareczicie biuro telegraficzne Hirscha rozeseła telegram tęg osnowy:

Carogród, 26 października. Minister spraw zagranicznych przesłał zastępcem Porty przy dworach europejskich depeszę następującą: Z Orhanii donoszą, że Moskale zaatakowali energicznie pozycye tureckie pod Telisz, lecz zostali ze stratą tysiąca ludzi odpartci i pobici.

Uderzające te sprzeczności w raportach obu stron, przypisujących sobie każda zwycięstwo, trudne są na razie do rozstrzygnięcia, dopóki nie wykażą się dalsze następstwa bitwy. Byćby mogło, że gdy w telegramach moskiewskich mowa jest tylko o zdobyciu pozycyi pomiędzy Teliszem a Górnym Dubnikiem, Turcy mogą mieć słuszną twierdzą, że od Telisy z samego nieprzyjaciela odpartci, jakkolwiek i to nie jest zupełnie prawdopodobnem, skoro — wedle depeszy carogrodzkiej — Człeket basza miał zarządzić kroki ku wyparciu kawalerii moskiewskiej, która zajęła Telisz. Zdaje się zatem, że w samej rzeczy Moskale odnieśli tu znaczne zwycięstwo, częściowe wobec operacyi przeciw Plewnie, a depesze tureckie usiłują tylko zatrzeć z gubne wrażenie klęski. Swoją drogą przecieź sądzimy, że liczba niewolnika i trofeów zdobytych jakoby przez generała Hurko, jest niepomalu przesadzona, oraz że wygraną drogę samu opłacić. W każdym razie sytuacja Osmana baszy skutkiem zajęcia pod Teliszem znacznie się pogorszy, jeżeli, naturalnie, Człeket z Orhanii pozwoli Hurce usadowić się spokojnie na drodze komunikacyjnej Plewny z Sofiją. W tym razie bowiem cernowanie Plewny byłoby faktem dokonanym.

Z telegramów moskiewskich widzimy, że już gwardya była czynną w bitwie a przeto fakt ten wskazuje, iż Moskale wzmocnili korpus Hurki piechotą, niezbędą do wzmocnienia oddziałów tureckich, nadchodzących od Sofiji. Sukces osiągnięty dnia 24 bm. był więc wypływem ogólnego planu operacyi, mającej na celu zamknięcie Osmana. Sprawozdawca Politische Corr. podaje ważne szczegóły w tęg mierze. Pisze on:

W pierwszych dniach po przybyciu generała Totlbena, oddziały stojące w centrum aż do lewego skrzydła otrzymały rozkaz posunąć się o 5 kilometrów, oszańcować się i rozpocząć z możliwą szybkością kopanie paralel, aby pierścieni, który skutkiem podkopywania się naprzód Rumunów, a pozostania w tył Moskali, został skrzywiony, przyjąć mógł znowu do stanu systematycznego, równego, przez co właściwe operacye obliczone dopiero do ład zostały przyprawione. Oprócz tego wzięto na uwagę racjonalniejszy sposób cernowania stanowisk tureckich.

Tak często wspomnianą a tak długo oczekiwana operacya przeciw drodze z Plewny do Orhanii, została narecznie postanowioną i w czasie od 8 do 17 bm. przeprowadzoną. Energencyj generał Hurko zajął miejsce słabego Krylowa, jako dowódcę lotnego korpusu, stojącego po za Plewną (14 pułków kawalerii, 8 baterii jazdy i 3 bataliony strzelców) i natychmiast przystąpił do akcyi, aby położyć koniec zaopatrywaniu Osmana w posiłki i prowiant.

Nadto już na dniu 7 bm. odeszła pierwsza dywizya gwardyi i jedna brygada 3ej dywizyi droga na Łowacz. Wojska te dnia 9go stanęły w miejscowości Lisec, a marszerując dalej przez Biras, Beglis, Eski-Brkacz, Sadowes, dnia 14go b. m. przekroczyły Wid, a w dniach 15 i 16 miały zająć Telisz. Tu spotkały oddział kawalerii Hurki i weszły w cześć z korpusem, operującym na północno-zachodniej stronie Plewny, pod dowództwem jen. Łaskarowa, który w 6 pułków kawalerii, 4 baterie jazdy i 2 bataliony strzelców wypelnia kordon cernujący. Mimo to punkt ten, północno-zachodni jest najsłabszym w pierścieniu okrążającym Plewnę, i Osman, gdyby był do tego zmuszony, z łatwością mógłby przejść tędy, aby przez Rahowę dostać się do Widny. Dla wzmocnienia więc tęg pozycyi przeznaczoną jest dywizya rumuńska z Kalafatu i jedna brygada moskiewska.

W ogóle Moskale działają obecnie z wszelkimi wyrachowaniem i systematycznie. Gódnym uwagi jest, że gwałtowna kanonada na Plewnę, rozpoczęta w nocy dnia 23 bm. a utrzymywana aż do południa 24go miała związek z wyprawą Hurki, a mianowicie ten cel, aby Osman basza, spodziewając się szturm na Plewnę, nie wysłał pomocy pod Telisz.

Na wschodniej części bułgarskiego teatru wojny, zdaje się, że stanowczo przyszło już do ofenzywy moskiewskiej przeciw Sulejmanowi baszy, a zwłaszcza, że armia carewicza kusi się koniecznoscie o przełamanie frontu tureckiego pod Jovan Czitlik. Tak przynajmniej wnosić należy z telegramów Sulejmana, które donoszą o nowych starciach w sposób następujący:

Carogród, 25 października. 12 batalionów Moskali z 3 bateriami zaatakowały prawie skrzydło naszej pozycyi pod Jovan Czitlik a 12 batalionów z 3 bateriami i liczącą kawaleryą uderzyły równocześnie na nasze lewe skrzydło 6 batalionów nieprzyjacielskich z 1 bateryą i pułkiem kawalerii zwróciły się nadto przeciw swęj Czołwa. Prężyły na pomoc 10 kompanii tureckich przywróciły w tym stronie pierwotne położenie rzeczy. Ogólna bitwa skończyła się wieczorem odwrotem nieprzyjaciela na całej linii ze stratą 800 zabitych i wielu pojmanyh. Myśmy stratyli 14 oficerów zabitych lub rannych, 120 żołnierzy poległych i 60 rannych. Ze strony moskiewskiej były 4 dywizye angażowane w bitwie. Atak artylerii i tyralierów moskiewskich na Salenik został odparty bez żadnej straty po naszej stronie.

Powyższy atak połączony był z demonstracyą pod Ruszczukiem, o której Sulejman basza donosi:

Nieprzyjacieli w 12 batalionów, 2 baterie i pułk jazdy zaatakował dziś (25 bm.) fortyfikacje Ruszczyka od strony Leilek. Wyslane z Ruszczyka 8 batalionów naziemnych odparły Moskali i zmusiły ich cofnąć się aż do szanów pod Pyrgos. Strata moskiewska czyni 150 zabitych i dwa razy tyle rannych. Strzały nieprzyjacielskie zburzyły kilka domów w Ruszczyku, kilku mieszkańców zabito lub rannych.

Źródła rosyjskie nie donoszą nic o tych walkach.

Zresztą przynoszą nam dziś depesze z wojny kilka luźnych wiadomości:

Petersburg, 25 października. Agence Russe donosi, że ciał poległego w Bułgarii księcia Sergiusza Leuchtenberskiego przewiezione będzie do Petersburga, gdzie w cerkwi fortecznej złożone będzie obok jego matki w ks. Maryi. (Książę Sergiusz był siostrzeńcem cara; urodzony w roku 1849, służył w armii obecnej jako kapitan i adjutant przybojny wuj-cara. Pr. rzp. Red.) Agence dodaje, że wszyscy członkowie domu carskiego, stojący przeciw nieprzyjacielowi na placu boju, dają przykład poświęcenia za ojczyznę i zwykłe pierwsze są w ogniu (!). — Linia kolejowa Bender-Galaç będzie z końcem bm. otwarta; budowa kolei żelaznej z Kiszieniewa do Birzuly jest postanowiona.

Moskwa, 26 października. Moskowskij Wiedomosti podnoszą, że rząd angielski przepuścił swolno okręt amerykański „Walker” z ładunkiem 2000 ton amunicji, podczas gdy rząd węgierski przytrzymał transport szyn kolejowych dla przedsiębiorcy Połakowa.

Carogród, 25 października. Komendant Ruszczyku donosi: W nocy z poniedziałku na wtorek przepawiło się około 100 Turków na brzeg rumuński; zaatakowali oni poczet Rumunów i ubili mu około 50 ludzi.

Korespondent Pressy z Sistywy telegrafuje o zajściach w Szypce:

Wojska tureckie w wawozach Szypki opuściły pozycje na wzgórzach Lisaja, na zachód od góry św. Mikołaja, wskutek panującego tam zimna, i skierowały się do wawozów. Moskiewska czwarta Brygada strzelców w Szypce rozłożyła się już na zimowe kwatery. Kampania w Szypce wkrótce zatem dozna końca na czas zimy.

* **Z Azji** mamy dziś tylko epizodyczne depesze, donoszące o wypadkach pomniejszych:

Carogród, 25 października. Telegram Muk-tara baszy z Guedisor pod datą 24 b. m. Wczoraj wieczorem spostrzegliśmy nieprzyjaciela pod Milidouz. Dziś trzy pułki jazdy nieprzyjacielskiej i artyleria posunęły się z Karaorghon przeciw Venzikowi. Zaatakowali nieprzyjaciela, i po 4-godzinnej walce pobiliśmy go, seigając jeszcze następnie przez półtora godzin aż do wzgórz Milidouz. Noc przeszła spokojnie, obliczyć obustronne straty. Powróciliśmy na pozycje nasze pod Guedisor.

Moskwa, 25 października. Moskow. Wiedom. donoszą w depeszy z Aleksandropola, że zdobyte po bitwie dnia 15 b. m. w Azji zapasy żywności są tak wielkie, iż dostawy dla armii kaukaskiej mogły zostać na razie zawieszane.

Petersburg, 25 października. O ruchu dążeń staniskich nadeszły tu następujące faktyczne wiadomości: Jak poprzednio w Czeczi, jak również w Dagestanie miały miejsce ruchy powstańcze; zwłaszcza w południowej prowincji wybuchły one nagle i w znacznych rozmiarach, co wywołało panikę w Derbenicie i skłoniło około 300 rodzin do ucieczki parowcem do Astrachanu. Obecnie spokojny jest przywrócony w południowym Dagestanie a w północnej części prowincji ponieśli powstańcy kilka krwawych porażek. Jakkolwiek powstanie to nie było przyjemnym i przysporzyło trudności, to przecież nie należy przeceniać jego znaczenia. Znajduje się tam dosyć wojska, aby ruch stłumić. 32 bataliony starych wojsk kaukaskich nie ściągano wcale poza granicę do armii, a nadto są milicje wschodnie, które się bardzo dobrze bija. Zresztą uzbrojenie samo daje wojsku wielką przewagę, skutkiem czego powstańcy przy każdym starciu dziesięć razy tyle zabitych tracą co wojsko. Ostatecznie po bitwie pod Karssem nadzieje powstańców upadną i ruch się zakończy.

NIEMCY.

* Berlin, 26 października. Izba poselska obradowała na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu nad urlopem hr. Eulenburga, przy ogromnym natłoku publiczności na galeriach. Przy stole wszyscy nieurlopowani ministrowie, z wyjątkiem cierpiącego dra Leonhardta. Po zagajeniu posiedzenia odczytaniem zostało pismo wiceprezesa ministerstwa stanu, uniwiniające niejako postępowanie przy udzieleniu urlopu prezesowi ministerstwa, ks. Bismarckowi. Pismo to brzmi:

Ze względu na stanowisko wiceprezesa w ministerstwie stanu i ze względu na dawniejsze zajęcia nie doniesiono osobno obu Izbom sejmowym o udzieleniu prezesowi ministerstwa urlopu. Teraz jednak chętnie zawiadamiam Wgo Pana uniżenie, że JKMość Najwyższem swém rozporządzeniem z dnia 8 kwietnia b. r. udzielił prezesowi ministerstwa urlop i zarazem wypowiedział, że zastępstwo jego przypada z urzędu w radzie ministerialnej wiceprezesowi t. j.

Marszałek v. Bennigsen mniema, że pismo to podciągnięte być powinno pod obrady, postawione na porządku dziennym nad urlopem hr. Eulenburga. Poseł Windthorst protestuje przeciwko temu, żeby odczytane co dopiero pismo w ten sposób ubite być miało. — Od hr. Eulenburga nadszedł list, w którym tenże mandat swój poselski składa i to „ze względu na stan zdrowia”, co w Izbie wielką wesołość wzbudziło. — Przy ustanowieniu listy mówców wszczęła się wielka sprzeczka, czy i przy niniejszych obradach podzielenie być mają mowy na dwie kategorie „za” i „przeciwko.” Poseł Lasker protestuje przeciwko temu, ażeby go miano bez wszystkiego zaliczać do mówców „za”, na co mu poseł Windthorst odpowiada, że mu niekt nie przeskądza wypowiedzieć bez ogródki swego zdania, tak jak to i on uczyni. Wkońcu zgodzono się na wylosowany porządek mówców. Nasampród zabrał głos zastępca hr. Eulenburga, minister dr. Friedenthal, ażeby wyjaśnić stanowisko ministerstwa stanu w tych ważnych kwestiach konstytucyjnych. Rząd i on sam uważają stosunek zaprowadzony jako tymczasowy, o ile tenże przywiązany jest do rezolutorycznego warunku, do rezolutorycznego terminu końcowego i każda chwila

zgasnąć może; zastępstwo to jednak nie jest instrumentalne pod względem odpowiedzialności prawnej, moralnej i osobistej. Mowy zatem być nie może o luce w odpowiedzialności ministerialnej. Reformę administracji wewnętrzną chce rząd dalej prowadzić w duchu, w jakim rozpoczęta została wydaniem ordynacyi powiatowej. Prawdawę ustawy, w których napród postępowanie można, mają pewne granice. Ordynacya gminna ma być poprawiona. Walka jest z trudnościami połączone; nie chodzi tu bynajmniej o prawo stronnictwa. Wykluczyć należało to, co doprowadziło do znacznych dyferencji. Rząd uważa za swój obowiązek prowadzić dzieło reformy dalej, jednakże bez za nadto nagłego pospiechu. Nie pozostawi on kraju w wątpliwości pod względem swego osobistego stanowiska wobec reform i dla tego spodziewa się, iż znajdzie poparcie w reprezentacyi kraju. — W dalszym przebiegu rozpraw podniósł wiceprezes rady ministerialnej p. Camphausen, że ks. Bismarck w kwietniu r. b., zamiast dymisji, o którą wnosził, otrzymał urlop. Przyjęcie tego urlopu przez księcia jest nową przysługą, jaką tenże wyświadczył krajowi i królowi. Odpowiedzialność za urlop hr. Eulenburga przyjmują ministrowie całością. Bismarck kontrasygnował przedłożony mu przez króla wniosek Eulenburga o urlop. Pod względem reformy administracyjnej oświadczył Camphausen, że, dopóki on w urzędzie pozostaje, starać się będzie o to, ażeby na raz obranej drodze postępować napród. O sprawie udzielenia urlopu Bismarckowi rozprawiano obszernie w parlamencie niemieckim; jeżeli chodzi Izbie o formalną komunikacyą o wnym urlopie, to on gotów ją przedłożyć. Pomiędzy Bismarckiem a ministrami panuje porozumienie pod względem decydujących kwestyi w polityce wewnętrznej. Minister zakończył mowę swą temi słowami: Być może, że podług waszego zdania nie potrafimy już nawą państwa kierować; wypowiadacie wyraźnie wasze zdanie, a my się postaramy o innych mężów na nasze posady. — Następnie przemawiał poseł Haenel za znaną rezolucyją stronnictwa postępowego. Minister Friedenthal zbijał jego wywody i zakostatował ponownie, że zmiana w polityce wewnętrznej nie nastąpiła; wykaże się, że duch i kierunek reformy administracyjnej pozostaje ten sam, co dotąd. — Poseł v. Manteuffel (starokonserwatysta) znajduje sprawę urlopu i zastępstwa całkiem w porządku; należy oczekiwać faktów, któreby wykazywały zmianę w polityce wewnętrznej. Stronnictwo jego nie pragnie zastój, lecz bynajmniej też nie życzy sobie rewizyi reformy administracyjnej. — Na posiedzeniu dzisiejszym przemawiali jeszcze posłowie dr. Virchow, hr. Bethusy-Huc, v. Sybel, v. Schorlemer-Alst; sprawy jednakże dziś ostatecznie nie załatwiono, przeciwnie postanowiono jutro nad nią dalsze prowadzić rozprawy, z których w przyszłym numerze Kurjera obszerniejsze podamy sprawozdanie.

Dziś około godziny drugiej z południa zagaił król saski osobiście w zamku królewskim sejm królestwa saskiego. Mowa od tronu tyczy się wyłącznie spraw wewnętrznych kraju i jest również bezbarwną, jak była mowa zagajająca sejm pruski. Co do zagranicy wspomniął król jedynie, że rząd jego w jak najlepszej harmonii pozostaje z rządem cesarstwa niemieckiego.

W pogrzebie księdza Arcybiskupa monachijskiego, który onegdaj umarł, weźmie Izba bawarska urzędowo udział. Na obrzęd ten przybyli już do Monachium, ksiądz Arcybiskup bamberski i ksiądz Biskupi z Regensburga i Eichstaedt.

FRANCYA.

* Paryż, 25 października. Mające się w niedziele odbyć w 14 departamentach ściślejsze wybory do Izby deputowanych wystąpiły znowu na pierwszy plan i zajmują uwagę publiczną. Kawką będzie walka w departamencie Nièvre, gdzie trzech wystąpi kandydatów, republikanin Gudun, bonapartysta d'Espeulles i monarchista jenerał Bonnaud du Mortray. Celem poparcia kandydata republikańskiego lewicę udał się Gambetta do jego okręgu i skorzystał z tej sposobności, aby zgromadzonym wyborcom zachwalił umiarkowanie, spokój i takt lewicę. W mowie mianej dnia dzisiejszego w Château-Chinon zapewniał zebranych, że ustalenie i utwierdzenie republikańskiej formy rządu położą koniec niesnaskom i umożliw każdemu służyć Ojczyźnie. Takie zbliżenie się stronnictw, będzie zdanem p. Gambetty moźebne, skoro się uspokoją namietności. Ja sam mówię dalej eksdyktator nie jestem nieprzyjacielem tych, co dzisiaj Francją rządzą, nie jestem wogóle nieprzyjacielem nikogo, nowa lewica nie przekraczając granic legalności, będzie umiała przywrócić krajowi utracone znaczenie. Słowa te p. Gambetty wobec gwałtowności, z jaką organ jego przeciw marszałkowi występuje, żądając koniecznie ustąpienia prezydenta wraz z jego ministerstwem, słowa pokoju i zgody, umiarkowania i pojednania wobec namietnyc wycieczek w Rep. Française brzmią jak ironia lub obłuda. Nie dziwnego, że pan Grévy z daleka się trzyma od p. Gambetty, nie dzielając jego radykalnych zamiarów i nie myśląc wcale służyć mu za narzędzie.

Dzienniki banapartystowskie donoszą, że p. Rouher ciężko zachorował i że prawdopodobnie zastępować go będzie przez czas niejaki baron Haussmann.

Biuro Wolffa donosi pod dniem dzisiejszym, że Moniteur wobec artykułu Constitutionelle robi uwagę, iż według jego

informacyi, marszałek nigdy nie myślał odwoływać się do plebiscytu i w ten sposób spowodować rozwiązanie obecnego przesilenia. Rep. Française ogłasza, że wszelkie wieści o tranzakcyi i zmianie ministrów, są bezzasadne, ponieważ marszałek nie może się odłączyć od swych ministrów, i los ich podzielać musi. W innym artykule powiada organ pana Gambetty, że jedynym sposobem załatwienia sprawy może być dzisiaj tylko ustąpienie marszałka.

W departamencie Gers stawiony został przeciwnik Pawła Cassagnaca, Lacroix przed sąd, oskarżony o podburzanie do nienawiści i do pogardy rządu; sąd przysięgłych uznał go wczoraj niewinnym. — Były prezydent Zjednoczonych Stanów Ameryki p. Grant złożył marszałkowi Mac Mahon wizytę, marszałek rewizytował go w krótkie potem. (Telegramy te zamieściliśmy tylko w jednej części wczorajszego numeru i dla tego je tutaj powtarzamy).

Moniteur donosi, iż starano się ze strony republikańskiej o to, aby jedno z wakujących krzesel dożywočných senatorów, dostało się panu John Lemoine de Debatów, i dodaje, że wybór taki uważałby można jako wyraźny przeciwno marszałkowi zwroćony.

Kilka republikańskich dzienników wystosowało do p. Grévy rodzaj somacyi, w której się domagają, aby Grévy przyjął wybór, jaki na niego padł w Paryżu, nie zaś wybór w jego rodzinnym okręgu, gdyż tylko pod tym warunkiem przez partya republikańską jako zastępcę Thiersa przyjęty został.

Wyspa St. Barthelemy należąca do małych Antylów, która w roku 1684 przez Francją skolonizowaną, atoli w r. 1784 Szwecyi odstąpioną została, wraca znowu pod panowanie francuskie, ponieważ kolonia ta nie przynosi Szwecyi żadnej korzyści, owszem kosztuje ją rocznie 25,000 koron. Urzędowy dziennik szwedzki donosi o tém, co następuje: „Po zawarciu z Francją układu, dotyczącego zwroczenia jęj wyspy St. Barthelemy, pod warunkiem, że ludność wyspy na tę zmianę się zgodzi, rozkazał król pod datą 17 sierpnia r. b. gubernatorowi wyspy, aby zdanie i wolę mieszkańców wyrozumiał. Wedle nadeszłego telegramu oświadczyła się w zarządzone głosowaniu cała ludność wszystkimi głosami przeciw jednemu, za połączeniem z Francją. Po zatwierdzeniu tego układu przez Izby francuskie, nastąpi tradycya wyspy zapewne pod koniec bieżącego roku.”

TELEGRAMY.

Moskwa, 26 października. Jenerał-major Hartung, uznany przez sąd winnym kradzieży weksli i innych przestępstw kryminalnych, zastępnik się wczoraj podczas rozprawy sądowej, bezpośrednio po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych. Znaleziono przy nim kartkę, w której zapewnia o swęj niewinności.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 26 października. Podług urzędowego telegramu z Erzerum z dnia dzisiejszego Izmał Haki połączył się z Mukhtarem baszą, nie spotkawszy nigdzie Moskali.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Podobnie jak ksiądz proboszcz Stefański z Cerekwicy stawał w Poznaniu przed sędzią śledczym o odprawienie dnia 24 sierpnia r. b. sumy w Objezierzu, tak samo dnia 8 b. m. zapozwany został do Rogoźna o kazanie miane tamże w tym dniu ks. Kurzawski, proboszcz z Rogoźna. Zdaje się zatem, że karanie księży za świadczenie sobie wzajemnych sąsiedzkich przysług na odpustach nie ustalo.

Przegląd społeczno-ekonomiczny.

Jak przemysł upada nie tylko nasz, ale i wielkiej niemieckiej ojczyźnie, najlepiej dowodzą zestawienia statystyczne. Od czasu zaprowadzenia wolności procederowej nie tylko mnóstwo bogatych nieuczonych rzemieślników prowadzi proceder, ale wielka ilość rzemieślników przyjęła pracę w fabrykach. Jaskrawą szczególnie ilustracyją jest statystyczny wykaz osób podług rzemiosła, które w Berlinie porzuciwszy rzemiosło, rzuciły się do zawodu dorożkarzy i bluzenmanów. W liczbie 4000 dorożkarzy jest tylko czwarta część niezonych woźniów z ludu, a połowa składa się z klasy pracującej. Dorożkarze mają między sobą: 11 piekarzy, 14 rzeźników, 16 mydlarzy, 9 garbarzy, 24 szewców, 13 siodlarzy, 12 powozników, 16 stolarzy, 15 kapeluszników, 18 stelmachów, 11 bednarzy, 7 tokarzy, 12 kowali, 24 slusarzy, 13 blachnierzy, 2 cukierników, 20 krawców, 16 introligatorów, 14 płocienników, 12 złotników, 4 grzebieniarzy, 8 młynarzy, 10 ceglarzy, 6 kotlarzy, 8 drukarzy, 8 szklarzy, 5 ogrodników, 6 rybaków, 4 wapienników i t. d. Sztukom i umiejętnościom poświęcało się z nich 11, prawu 2, handlowi 6. Biurokracye i niższa szlachta w kilku egzemplarzach reprezentowana,

duchowieństwo w jednym. Pokazuje się ztąd, że wszystkie stany ostatecznie w dorożkarstwie szukają zarobku. Zawsze uczciwa to jest praca i coś przynosząca, lepsza niechybnie niż oszukaństwo lub kradzież. „Złote” jednak nasze czasy do czego stan rzemieślniczy doprowadziły! Ten stan najliczniej jest reprezentowany a on powinien sam w sobie znaleźć pracę i utrzymanie. Cyfry takie otworzyć powinny oczy na smutny stan, klasy pracującej. Głód napędo do jakiegokolwiek pracy, mnóstwo młodzieży „z głodu” zapisuje się dobrowolnie w szeregi wojskowe w Berlinie a nawet u nas w Poznaniu. Służba wojskowa z natury swojej sprzeciwia się interesom rękodzielnictwa, ponieważ odrywa siły najzdrowsze od pracy w społeczeństwie. Znak to zły i robak społeczny toczy widoczne soki żywotne społeczeństwa, gdy sama młodzież rękodzielnicza lub kupiecka zgłasza się pod karabin, aby żyć.

Socjalizm wzrasta w zastraszający sposób. Dopomaga mu sprężysta nadzwyczaj w Niemczech i ofiarnosc członków na cele agitacyjne i prasa. W 43 tygodniach np. zebrał z dobrowolnych składek 15,700 grzywien na cele wyborcze. Przeszło 1,346,145 egzemplarzy różnorodnych pism rozrzućli; 308 politycznych zebrań odbyli w roku i to tylko w samym Berlinie, jak zaręcza Voss-Ztg. Gdy dodamy do tego zebrań, liczną prasę socyalną w całych Niemczech, to nie trudno odgadnąć, że kwestya socyalna w niedalekiej przyszłości rozstrzygać będzie o wszystkim. Niestety prawodawstwo liberalne daje socyalistom aż nadto materyału do nieubłaganej krytyki i do zyskiwania coraz więcej dla siebie zwolenników.

Słabiuchne są usiłowania Maxa Hirscha (zwanego Harmonie-Jude), który na świeżo zebrany kongresie w Gera zabiera się (dosyć późno) do paraliżowania działań socyalistycznych, w duchu liberalnym Laskera et cons.

Pajęcza ich praca nie omota prac energicznych socyalistycznych, to też i w prasie obozu ostatniego nie wywarł kongres w Gera innego uczucia, jak żartobliwego.

Smutną jest, że wobec wzrastającego niebezpieczeństwa nie postawi się rząd na podstawie chrześcijańskiej i nie przestawa wykonywaniem ustaw majowych napędzać zdobyczy w sieć socyalizmu. Gdzie podjęte działanie zakonów wychowawczych, ochroniek, służebniczek, gdzie podcięte religijne życie w parafiach, tam zasiew socyalizmu rzucony. Kościół ma wysokie posłannictwo społeczne. Dopóki nie rozwiąże mu rąk, dopóty wszelka próba zapanowania nad socyalizmem jest mrzonką.

Czy u nas jest grunt dla socyalistów? Niektórzy przeczą, twierdząc, że kwestya ta całkiem nam obca, że lud na wskroś katolicki odrzuca zachcianki podobne. Może w części mają słuszność. Ale w części tylko, gdyż sprawa społeczna nie jest lokalną, a hubka socyalizmu przy najlepszych wstrząszeniach zapala się niekiedy tam, gdzie się nie spodziewano. Kuszenia socyalistów już były w Rawiczu i Bydgoszczy. Lud fabryczny znajduje się na Szlaku. Klasa dalej pracująca z wsi i miast wybiera się w dalekie niemieckie strony i niestety (z doświadczenia mówię) wraca niekiedy z zupełnie socyalistycznymi pojęciami, mianowicie rzemieślnicy. Chłopi zaś szwankują wiele w kierunku moralnym w skutek wędrówek, a człowiek moralnie upadły jest już honorowym członkiem socyalistów. Żyłka chłopska w okolicach nawet zamoznych, która pozwala do przyjęcia zasady w praktyce: „żyda, pana i księdza nie grzech” — jest sojusznikiem naturalnym socyalizmu, z którego zręczny agitator w czasie snu stróżów skorzystał zrzecznie może, aby rozdmuchać cały płomień.

Kwestya pomieniona, aczkolwiek obecnie u nas nie jest jeszcze zatrawiająca, — może się na taką po kilku latach zamienić, — jeżeli prądownicy narodu ani jej znać, ani zrozumieć ani w jej istnienie wierzyć nie chcą. W Wielkopolsce mało się zajmowano kwestyami chrześcijańsko-społecznymi, dla tego zasługują na pewne uniewinnienie ludzie dobrej woli, którzy w pismach naszych do ostatniej chwili w kwestyi ordynacyi procederowej głoszą zdania z obozu Maxa Hirscha. Nasi współwyznawcy niemieccy mają Kettelera, Jörga, Schorlemer-Alsta, dr. Monfanga, Kolpinga, Schingasa, jako głowaczy stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Mają prasę specjalnie poświęconą tym zagadnieniom; mają towarzystwa zasadzone wyłącznie na podwalinie chrześcijańskiej. Na wiecach dziedina społeczno-ekonomiczna traktuje się osobno. Ztąd dzieje wieców katolickich w Niemczech wykazują wyniki dodatnie w kierunku społecznym. Ostatni wiec w Wyrzburgu polecił gorąco „duchownym świeckim studym kwestyi socyalnej i popieranie zasługujących katolicko-społecznych pism.” Najwybitniejszymi takimi pismami są prócz Hist.-pol. Blätter i Stimmen aus Maria Laach, — Christlich-soziale Blätter dwutygodnik w Akwizgranie wychodzący; nadto tygodnik Die soziale Frage im Lichte des Christenthums. Poczty nasze zapisują na obydwie pisma. Christ.-soc. Bl. po śmierci Schingasa bardzo pod nową redakcyą doktora Bongartza zyskały.

O uchwałach treści społecznej na wiecu katolików we Wyrzburgu pomówimy na przyszły tydzień.

*** Doniesienia urzędowe.** Król raczył mianować dotychczasowego radcę rejencyjnego Karola Gustawa Hoppe w Koblency radcą konsystorskim i członkiem konsystorza prowincji brandenburskiej a radcą sądu powiatowego Neuhof w Fuldzie radcą sądu apelacyjnego w Frankfurcie n. M.

*** Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Klupp, kazanie powie ks. penitencjarz Jaskulski.

*** Walne Zebranie Starego Ziemstwa** zakończyło wczoraj swe obrady. Sprawozdanie z tych ostatnich walnych obrad dobrze zasłużonej instytucji naszej podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

*** Drugą figurę**, przedstawiającą „Lex”, wciągnięto i ustawiono wczoraj na nowym gmachu sądowym.

*** Pociąg** na marehisko-poznańskiej kolei żelaznej który tu przybywa o godzinie 5 minut 51, spóźnił się onegdaj o 50 minut, ponieważ lokomotywa popsuła się pod stacją Eichenhorst.

*** Pewnemu rzeźnikowi** przy ulicy Wodnej zabrała policja mięso z wieprza, w którym znalaziono trychiny.

*** Pięcioletnie dziecko**, pozostawione bez opieki w pomieszczeniu w Jerzycach, zapalił, bawiąc się zapalnikami, pościel. Na szczęście spostrzegli to sąsiedzi dosyć wcześnie i ogień przgasili.

*** Doniesienie policyjne.** Znaleziono: 3 portmonetki z pieniędzmi, weksel prima na 118 marek 25 fn. odebrać go można u p. Rocha Janiszewskiego, Chwałiszewo 72. -- Zgubiono: złoty pierścionek w kształcie węża.

*** Czeladnikowi dekarskiemu** skradł dnia 23 b. m. po południu chłopiec przy nim zatrudniony 20 marek w różnej monetcie, które na chwilę przy przeprowadzaniu położył był na ka kamieniu w podwórzu przy W. Garbarach pod numerem 8/9. Chłopiec ten był już poprzednio o kradzież karany.

*** Aresztowano dwóch chłopaków**, którzy wspólnie onegdaj wieczorem zakradli się do składnicy przy ulicy Młyńskiej, przeszedłszy parkan, w celu popełnienia kradzieży. -- Również aresztowano wyrobnicę, który przed- onegdaj skradł pewnej, przez plac Wilhelmski przecho- dzącej kobiecie paczkę z sześciu lampami nocnymi.

*** Od jednego** z przemysłowców naszego miasta otrzymujemy następujące pismo:

W replcie p. Dziembowskiego, tyczącej się Garbarni Wronieckiej a umieszczonej w nr. 243 Kuryera, znajdu- je się wiadomość, jakoby bank Potockiego, Kwileckiego i Sp. podtrzymał tak uciążliwy „przemysł polski”. Pana Dziembowskiego pozwalam sobie prosić, aby nas zechciał objaśnić, w jaki sposób i kiedy bank rzeczonej podtrzymał i podtrzymuje przemysł polski? My bowiem przemy- słowcy poznaliśmy nie o tem nie wiemy.

Jeden z wielu przemysłowców poznańskich.

*** Z Gniezna nam piszą:** Stało się, czego się spo- dziwał jeden z waszych korespondentów. Dozór kościoła po-franciszkańskiego zajął się gorliwie restauracją ołtar- za bł. Jolenty. Prace złotnicze i malarskie już po- kończone, działy szkatuły i zdaje się chwilowo tylko zala- tany i pómiędzy uzupełniony będzie. Pożądaną jest, żeby coprędzej nieartystyczne dysproporcje z zakresu sztukate- ry usunięte zostały, tak aby kaplica podług zanej myśli dozoru ozdoba była kościoła i Gniezna.

† O śmierci s. p. Bolesława Poninskiego otrzymu- jemy z Bydgoszczy następującą korespondencją:

Dnia 23 b. m. wydarzył się tu smutny wypadek, — p. Bolesław Poninski, na cmentarzu katolickim w po- łudnie życie sobie wystrzałem z rewolweru odebrał. Kula serce przeszła, śmierć nastąpiła natychmiast. Ucznił to w napadzie gwałtownym melancholii, w skutku spo- tegowanego bólu nerwowego, na który cierpiał. W po- niedziałek i wtorek gorać przez wszystkie msze sw. w kościele na kolanach się modlił, przeszło trzy godziny na cmentarzu przed aktem nieszczęsnym w gorącej modlitwie widziany był. Są dowody skonstruowane, że bez przyto- mności umysłu śmierć sobie zadał. Na kilka godzin prze- śmiercią u spowiadzi i komunii sw. był i długi czas rzewnie w kościele płakał. W liście przy ciebie znalazio- nym o miłosierdziu Bożem dla siebie błagał, w wszystkich innych momentach zupełnie rozstrzygnął umysłowy zaczął. Na mocy danych powyższych i na moją życzącą przez kil- kadziesiąt lat przykładał po katolicku wiedzionego we- dług obrządku kościelnego wczoraj o 2 pochowany był. Ekspozował go syn w żalu pograżony, ksiądz proboszcz z Kościoła, asystowali księza miejscowi, mowę żalobną z wytlomaczeniem sta: nu duszy nieszczęśliwego powiedział ks. proboszcz Choiniski.

*** PP. Urszuanki** dawniej w Gnieźnie teraz w Tar- nowie w Galicyi mogą przyjąć więcej pensyonarek (internek) za roczną opłatą 200 tal. — 600 marek (za stoł, stancja, opał, szkolne i t. d.) Przypominamy to mianowicie tym, którzy dzieci swoje wywożą do Drezna, Brukseli i odda- ją w ręce niemieckie ręce.

*** Nauczyciela p. Robińskiego** przy domie poprawy w Kościanie złożono z urzędu za to, że nie chciał na na- bożeństwo p. Brenka grać na organach, zauważając, że sumienie jego katolickie na to mu nie pozwala.

*** Z Sierakowa** donoszą Oredownikowi, że z trzody p. Czerwińskiego, która się składała z 25 osób, najgłośniejszy już go odstąpił i tylko tacy chodzą jeszcze na jego nabożeństwo, których przedtem w kościele nigdy nie widzianno.

*** W Chodzieżu** utopiła w tych dniach własna matka swoją trzyletnią córkę i przynależała się do zbrodni.

*** Morderstwo Schütza**, pisze G a z e t a T o r., które się przed kilku tygodniami wydarzyło w Toruniu na mo- ście kolejowym, poruszyło policją naszą, której też osta- tecznie za sprawą komisarsza policji p. Finckenstein a powiodło się odkryć sprawę w osobie handlarza bydlem Fritz a L u d t k e z Niemieckiej Rudy i tam Lüdtkego aresztował. Gdy przecież na dworcu w Białostliwiu czekał z asztantem na pociąg, a tak komisarz obwodowy z Białostliwia jak i brat zamordowanego Schütza rzęczyli za me- winości Lüdtkego, choć brat zamordowanego pierwszy zwrócił na Lüdtkego podejrzenie, nie uważano za potrzebne zwięzać, lub wziąć w kajdany aresztowanego. Ten też pod pozorem koniecznej potrzeby wyszedł pod dozorem p. F. na dwór i zemknął. W parę dni potem znaleziono Lüdtkiego obwiszonego na wiatraku w Rudnie, zdaje się więc, że w ten sposób sprawca wykryty i własnem tar- gnięciem się na życie swoje na zawsze z przed sądów ziemskich usunął.

*** Ks. prob. Kossendey** w Beyern, na Warmii, ob- chodził dnia 17 b. m. uroczystości 50-letni jubileusz kapłań- stwa. Księża dekanatni darowali mu w upominku kielich, brataniec jego ks. wik. Kossendey krzyż dębowy z krucy- fiksem w srebrze, nauczyciele czterotomowy brewiarz, para- fianie poduszka ołtarzowa i mszał a sąsiednia wieś Ma- wern, należąca do osieroconej parafii poterswaldzkiej, ofia- rowała jubilatowi przeliscznia stule.

† Nekrologia. Dnia 3 b. m. zmarł w domu księdza kanonika honorowego i dziekana Diebitcha w Rywałdzie. Ks. Antoni Weitekamp w 73 roku życia a 41 roku kapłaństwa; dnia zaś 22 b. m. w Wejherowie wysłuszony ks. Piotr Paweł Thamm w 84 roku życia a 45 kapłaństwa.

*** Z statystyki** administracji poczt i telegrafów w Niemczech za rok 1876 wyjmujemy o ruchu na głó- wniejszych punktach w obwodach naczelnych dyrekcji poczt w Poznaniu i Bydgoszczy następujące dane:

A. Ruch pocztowy.

Urząd pocztowy I. kl.	Dochođ z portorym. mar.	Ogólina liczba przesyłek pocztowych, wyłącznie asygnacyi.	Suma wypłaconych wypłaconych asygnacyi. mar.	Liczba wysyłanych numerów gazet.
Bydgoszcz	208356	1546853	8385895	679226
Gniezno	60032	421804	2282865	16248
Pila	44451	320526	2198136	4167
Inowrocław	65468	418721	2128393	24622
Chojnice	46422	375186	2070423	20982
Wałcz	33061	206010	1283709	38818
Nakło	32867	278518	1577486	34010

B. Ruch telegraficzny.

Urząd pocztowy I. kl.	Dochođ z teleqram.		Liczba telegramów		Ogólina liczba przesyłek pocztowych, włącznie z przecho- dzącymi.
	mar.	ad.	a.	b.	
Bydgoszcz	22635	27126	33016	118416	
Gniezno	5898	7937	7109	15052	
Pila	4198	6275	5389	43268	
Inowrocław	6218	7810	7952	18708	
Chojnice	2850	4160	3425	10041	
Nakło	3296	4406	4531	12555	
Krzyż	1774	2876	1372	27874	

C. Ruch telegraficzny (kontynuacja).

Urząd pocztowy I. kl.	Dochođ z teleqram.		Liczba telegramów		Ogólina liczba przesyłek pocztowych, włącznie z przecho- dzącymi.
	mar.	ad.	a.	b.	
Poznań	400717	3141804	16066940	3901917	
Rawicz	51928	422742	1981193	21242	
Leszno	57149	407934	2925172	7059	
Ostrow	47848	329257	1509712	3133	
Krotoszyn	44683	325705	1345843	18577	
Wschowa	32062	250190	1428777	1456	
Skwierzyna	25254	219850	1152524	—	
Kępno	43245	273745	1405614	9906	
Srem	42028	298449	143223	12766	
Międzyrzecz	33508	194720	1073850	29766	

*** O pożarze w Żytoimierzu**, stolicy Wołynia, za- wierają dzienniki warszawskie bliźsze szczegóły. Ogień powstał przez nieostrożność kupca pewnego, który w skle- pie upścił lampę naftową w dużym dwupiętrowym domu, zajmującym róg ulic, Berdyuzowskiej i Teatralnej. Akta lżyby skarbowej, zarząd akcyzy, a co najgłośniejszej akta lżyby kontrolującej, zgorzały prawie do szcztu. Strata ta może być powodem zakwikłań w administracji rządow- wej. I nowo założone żytomierskie Towarzystwo muzy- czne utraciło swe ruchomości, nuty i t. d. Setki rodzin prywatnych poniosły wreszcie dotkliwie straty. Szkoda wynosi ogółem kilkakrotnie stotysięcy rubli.

*** Jeden z najpiękniejszych zamków** Szkocyi, wspania- ła rezydencya księcia d'Argyll w Inverary na wybrzeżu jeziora Fyne, został do połowy zniszczony pożarem. Dnia 13 października około 5 godziny rano spostrzeżł rybak wstępujący do łódki, aby zarzucić sieć w zatoce, kłęb dymu i płomienie wydobywające się z okien górnego pię- tra centralnej wieży zamku Argyll; natychmiast więc za- wiadomił o tem mieszkańcu.

Na pierwszym i drugim piętrze znajdowała się rodzina księżka, księżniczka Ludwika, córka królowej an- gielskiej i markiz de Lorne. Wszystkim udało się sześ- ciałwie zejść przez wielkie schody i schronić się do Juvu- rary. Sikawki z miasta, przysłane spiesznie na miejsce nieszczęścia, umozłwiły ocalenie wieży i pawilonów cen- tralnego budynku, który się spalił zupełnie.

Starożytności, obicia, piękne organy, 200 strzelb skałowanych, które służyły żołnierzom hr. Argyll w bitwie pod Culloden (1746), draperye — wszystko to stało się pastwą płomieni. Prawie całą bibliotekę zamkową, zawię- rającą rzadkie manuskrypty i książki, musiano wyrzucić przez okna. Galeryę obrazów ocalono.

Pożar powstał podobno z powodu eksplozji gazu.

*** Polacy**, w Ameryce mieszkający, odbyli w dniu 10 b. m. w Chicago piątą sesję polski, którego program obrad był następujący: I. Budowa domu wdów i sierót; II. Uregulowanie kolonizacji polskiej lub zestawienie wie- rzytelnego raportu o takowej; III. Obrady, zmierzające ku powiększeniu ogólnej liczby członków zjednoczenia. — Następnie rozbiernane będą: IV. Stanowisko emigracji polskiej w Ameryce wobec wojny europejskiej; V. Wybór reprezentanta i władzy wykonawczej wychodźstwa polskiego w Ameryce i Europie; VI. Protest przeciw barbarzyńskiej Moskwie i adres do mocarstw opiekuńczych i sprzyjają- cych narodowi polskiemu; VII. Różne wnioski i rozprawy dowolnego polityce naszej pod względem utworzenia siły z dwóchset kolonii polskich zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych; VIII. Sprawozdanie komitetów i sprawy nadzwyczajne, jeżeli poslowie będą mieli czas i wolę zajęć się takowemi. IX. Nareszcie wybór urzędników i komite- tów Zjednoczenia — Odroczenie

*** Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 28 paździer- nika, Szymona i Tadeusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 49. Zachód o godzinie 4 minut 38. Długość dnia 9 godzin 49 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Bitwa z Krzy- żakami pod Tucholą. — 1423 Sejm w Warce ogłasza statut Jagielly. — 1561 Hold księcia kurlandzkiego. — 1617 Zawarta przeciw Moskwie ugoda z Kozakami.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 29 października, Na- r- cya b. i Euzebii p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 51. Zachód o godzinie 4 minut 36. Długość dnia 9 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1424 Urodzenie Władysława Warneńczyka. — 1636 Śmierć Piotra Tomi- ckiego Biskupa krakowskiego. — 1611 Żółkiewski przed- stawia Szulskich na sejmie w Warszawie.

Jarmarki: Dnia 30 października: Gdalanów, Górką, Buk, 2go listopada: Kępno, Sieraków, Wielichowo.

(c) Kościan. 26 października. Gazety piszą, że stary dozór kościelny odebrał znowu administrację ka- plicy Pana Jezusa, o czem jednakże dozór sam jeszcze nie wie. Gdyby to miało nastąpić, to tylko dla tego, że p. Brenk już wprowadzony, a przeciwko czemu stary do- zór swego czasu mocnoby był zaprotestował. Teraz po wprowadzeniu p. Br. żądany od niego, żeby znalazł p. Br. za prawowitego kapłana, w razie zaś przeciwnym zostałby prawnie z urzędu złożony.

Wczoraj miał się znów odbyć pogrzeb z Sierakowa. Gdy nadjechał z ciałem przed cmentarz, był takowy zamknięty. Byli tamże obecni pp. burmistrz, komisarz, policjanci i żandarmi na koniach, którzy zabrali się gze- biania przywiezionego ciała, a nawet śpiewania pieśni, rozganiając i najędźżając koźmi lud. P. burmistrz tak dalego w swojej gorliwosci postąpił, że syna gospodarza Białasa, który pogrzeb wyprawiał, kijem silnie uderzył. Powrócono więc z ciałem do domu, którego przez całą noc pilnować żandarmi byli zmuszeni. Przeciwno takiemu postępowaniu zamierza Białasa, który dziś pojedzał do na- czelnego prezesa p. Günthera, się użalić.

(r) Pniewy, 25 października. Dawny czas już minął, jak Kuryer żadnej korespondencji z miasta na- szego nie zamieszczał. Snać zaschło pióro korespondentów, bo na mareryale nie zabrakło, zwłaszcza w czasie jubi- leuszu papieskiego, któryśmy w Pniewach lubo skromnie i poważnie z niezwykłą świątecznością obchodzili.

Dziwnem się może wyda szan. Redakcyi i czytl- nikom moje doniesienie, które przychodzi niby musztarda po obiedzie. — i ja też, uznając niestosowność, zamil-

czałbym o niem, gdyby nie sprawa tocząca się dzisiaj przed kratkami tutejszej deputacji sądowej naprzeciw sześciu oskarżonym z powodu właśnie minionego jubi- leuszu.

Rzecz się miała jak następuje: Parafianie tutejsi, chcąc uczcić ów sławny dzień naszego Wielkiego Piusa, obmyśliłi jak najświetniejszą iluminacyą i ozdobienie obu kościołów tutejszych. Do oświetlenia użyto niezli- czonego mnóstwa świec i lamp olejnych a nareszcie i świa- tła bengalskich, do ozdobienia zaś kilka pięknych trans- parentów i chorągwi kościelnych.

Ognie spalono w obrębie cmentarza farnego, oto- czonego murem, chorągwie zaś umieszczono na facycie obu kościołów.

Otoż za obie te czynności wskutek denuncyacyi stróża bezpieczeństwa publicznego rozporządził sędzia po- licyjny szamotulskiego sądu kary w ilości 2 odnośnie 3 marek a mianowicie: naprzeciw księdzu Leszczyńskiemu za rzekomy rozkaz do wywieślenia chorągwi w „niekra- jowych kolorach.” Ludwikowi Degórskiemu, Karłowi Szafrankiemu o wywieślenie tychże; natomiast oby- Janowi Nyklewiczowi, Dwornikiewiczowi, Nikodemowi Sza- frankiemu o palenie ognia sztucznych, mianowicie pocho- dni smolowej i 3 świateł bengalskich. Wszyscy obżalo- wani założyli protest przeciwko rozporządzonej karze, a wskutek tego odbył się dzisiaj wzmiankowany termin, na którym obżalowani bronili się sami. Ks. L. oświadczył, że wywieśnione chorągwie były kościelne a o żan- dnych politycznych kolorach nie myślano i że wywieśno- nie ich miało miejsce w obrębie ogrodzonego cmentarza, a zatem karygodnym być nie może. Prokurator policyj- ny, przekonaawszy się z przepisów prawnych, że wywie- szanie kościelnych chorągwi nie jest zakazaniem, stawil sam wniosek o uwolnienie, a sędzia przychylił się do niego.

Obrona reszty oskarżonych zasadała się na wyka- zaniu, że pochodni nie palono, które to twierdzenie obcy- niał jako świadek ks. proboszcz Waleński przysięga musiał świadczyć, a palenie ogni bengalskich, na murze z cegiel w należytem oddaleniu od budynków również murowanych nie może być karygodną czynnością w myśl Nr. 7. § 367 kodeksu karnego, ponieważ tenże zakazuje wyraźnie palenia ogni i strzelania, „w niebezpiecznej bli- skości budynków.” — W skutek tego i tu sędzia uwolnił obżalowanych, ponieważ, podług położenia miejsca, w któ- rem zagrożony czyn spełniono, zbywa na „na niebezpie- cznej bliskości.” wymaganą przez prawo. Wyrok ten ucieszył parafian naszych, którzy denuncyacyi pojąć nie mogli, dla tego, że ogień bengalskie, pomijając pukanie prawdziwie niebezpieczną z broni palnej, palono przy ka- żdej uroczystości tutejszego Landwehverein, lub też obchodach innych narodowych jubiów, a przeciwko policy- ani razu przeciw nim nie występowała, — czyby przy- padkiem ogień bengalskie, palone na cześć Ojca św., były więcej niebezpiecznymi??

(a) Z pod Strzałkowa, 25 października. Jaka gorliwość jest u protestantów wśród naszego Księstwa, dowodzi zdarzenie następujące. Jeden z obywateli Pola- ków z tutejszej okolicy odebrał list, sprawozdanie i obra- zeczki biblijne od zakładu misyjnego: „Kommet zu Jesu“ w Alt-Tschau pod Neusalz nad Odra. Celem przesyłki była żebrałina, aby dane pochłać na ręce p. Bergmanna w Neu-Rappin. Niejakij p. Rührer w spr- wodaniu szezyści się, że zakład posiada 38 uczniów i wy- słał do Czech 5 nauczycieli w celach prozelityzmu. Na wiosnę r. 1878 zamyslają się osiedlić w Czechach (Cerni- lowie) i potrzebują na budowę około 12,000 talarów. Charakterystyczne jest wyznanie, „że prawdziwem i aut- austriackie pozwala na otwarczenie ewan- gielickich zakładów naukowych”, tak piszą w sprawozdaniu.

Panowie misjonarze protestancy! Nie wstydzicie się zbierać u nas katolików Polaków w Księstwie, gdy wasi wyznawcy w celach kulturowych obalili nasze zakłady naukowe. Slawicie rząd austriacki, że wam się osiedlić pozwala w Czechach, — porównajcie więc liberalność tego- rzadu z innym, którego ustawy nie pozwalają krajowcom uczyć się i dobrze czynić w kraju dla tego, że są katolika- mi. Czy to nie równouprawienie?

Roseland Walmer pod Deal (Kent) 14 paździer- nika. Zakonnicie Nawiedzenia, u nas Wyzkrami zwane, dawniej w Królestwie, potem w Himmelstür i Ostrowie osiadłe, założyły pensyonat na gościnnej ziemi angielskiej. Dzięki pomocy wysokich osób z Waszego Księstwa, zaku- piono dom i szkoły otwarto. Skład zakonnic jest naro- dowości polskiej i niemieckiej. Przełożoną jest M. E. u- kaszewicz. Chociaż na początku z wielkimi przy- chodzą siłę łamać trudnościami, jednakże P. Bóg pracy zakonnej dopomaga. Zakład w pięknej nadmorskiej po- łożony okolicy, obzerzerni otoczony ogrodami, zapewnia wychowankom obok nauki przyjemności kąpieli latowych i wzmocnienie fizyczne.

Nauka rozkłada się na 6 klas. Oprócz religii i naukowego wykształcenia uczy prowadzenia księzek i robot kobiecych. Wakacje zaczynają się 15 lipca i trwają do 1 października. Pensya dla wychowa- nek z naszych stron 750 marek rocznie. Zakład ten polecic można tym mianowicie rodzinom, które z wiadomych przyczyn dżiatwy powierzyć nie mogą szkołom waszym.

KRONIKA KRYMINALNA.

*** Sąd przysięgłych w Poznaniu** rozstrzygał w dniu 25 b. m. w dwóch sprawach o kradzież. W pierwszej za- siedli na ławie oskarżonych następujący obżalowani: wy- rabiacz cygar Władysław Grzeskiewicz, niezamężna Marya Dehmel, zamężna Pelagia Galecka, z domu Wulczyńska, i niezamężna Walerya Kujawska pod zarzutem wspólnie wykonanej kradzieży u profesora doktora Petersa tu w miejscu; tudzież żona doróżkarka Katarzyna Kujawska o przechowywanie skradzionych rzeczy. Sęd- zowie przysięgli uznali po wywodzie sprawy wszystkich oskarżonych winnymi, ostatnią jednakże tylko 7 głosami przeciwko 5. Deputacya sądowa, która w takim razie rozstrzyga, przychyliła się do uchwały mniejszości i uwol- niła Katarzynę Kujawska od wszelkiej kary, podczas kiedy weteranów w rzemiośle kradzieży skazała: Grzeskie- wicz a na pięcioletnie więzienie w domu karnym, Marya Dehmel na dwuletnie także więzienia, Galecka na 2 1/2 letnie ciężkie więzienie a Walerya Kujawska na jednoroczne zwykłe więzienie. — W drugiej sprawie, rón- wnie o kradzież oskarżonymi byli wyrobnie Antoni Ma- ciejewski i Józef Konopszak z Dolska. Sprawę tę musiano jednakże w końcu odroczyć, ponieważ zeznania świadków się pokrzyżowały i okazała się potrzeba wysłu- chania nowych świadków.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sokolnicki z Tarnowa. Bojanowski z Goluchowa, Radoński z Głębokiego, dr. Błociszewski z Ostrowa, Toboll z Piły.

Ostatnie wiadomości.

Szczecin, 27 października. Sąd powia- towy ustanowił kuratorami konkursu Szczeciń- skiego rycerskiego banku pp. Keddiga, Brauna i Hildebrandta.

Drukarnia
J. Leitgeb w Poznaniu
polecę
na rok 1878:

ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI
naklejoj na tekturę 50 fen.
KALENDARZ POZNAŃSKI
8° ozdoboiony rycinami, 1 Mrk.

Kalendarz Nowy Poznański
16° z kilku rycinami 208 str. 50 fen.

Ceny ziemiołdów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 października.
Zyto: (za 2000 funt.), spok., wypowiedz. 1000 cent na upł. wypow. — paźdz. 137 żąd. 136 plę., paźdz listopad 133 plę. i żąd., list.-grudzień 132,50—131 plę. grud.-stycz. —, kwiec.-maj 136.— plę., — żąd.
Pszienica: 210 plę., październik-listop. 204 p. — żąd. kwiecień-maj —,
O wies: 129 plę. i żąd., paźdz.-listopad 127 pl. list.-grud. 125,50 plę., — żąd. kwiecień-maj 131.— pl. wyp. — cent.

Oleńj rzepiowy: spok., wypowiedz. — cent w miejscu 74,— żąd., paźdz. 72,50 żąd., 72 plę., paźdz listopad 72,50 plę. — żąd., listopad-grud. 72,50 żąd kwiec.-maj 71.— żąd., 70,50 plę.

Okowita: stare, wypow. — litr., w miejscu — pl., październik 49,40 plę., — żąd., paźdz listopad 48,90 plę., listopad-grudzień 48,30 plę. i żąd. kwiec.-maj 50,20 plę

Ceny targowice w Wrocławiu
z dnia 26 października 1877.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	miejskiej deputacyi targowej.		średni		lekkij tow. naj-n	
Pszienica biała nowa	21	20,80	21,80	21,30	20,30	19,50
„ „ „ żółta „	20	19,90	20,80	20,60	19,60	18,80
Zyto nowe	15	13,40	13,50	13,10	12,80	12,50
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16	15,90	15,40	14,90	14,60	13,80
Owies stary	—	—	—	—	—	—
„ nowy	14	13,60	13,30	12,80	12,40	12,—
Grzech	17	16,60	16,10	15,10	14,70	14,—

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośludni

Sięmię lniane	100 kilogr.	26	—	24	—	21	—
Rzepak zimowy	—	31	75	29	25	26	50
Rzepak zimowy	—	30	75	28	25	25	—
Rzepak latowy	—	30	75	27	—	24	—
Linca	—	27	—	24	—	21	—

Ceny wypowiedziane na 27 październ. żyto 157,— młk pszenica 210 — młk, jęczmień — młk, owies 128,— młk. rzep — młk, oleńj rzepiowy 72,50 młk, okowita 49,40 marek.

Notatka giełdowa **spirytmu** kartoll. za 100 litr 1

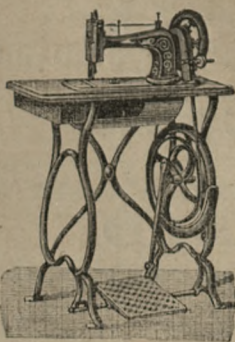
Dzisiaj o godzinie 6 rano dnia 20 października, rozstał się z tym światem (1929)

ks. Teofil Śmitkowski

proboszcz z Wojcina

opatrzony św. sakramentami na drogę wieczności. Ekspartacja ciała z Wojcina do kościoła w Siedlimowie odbędzie się w poniedziałek dnia 29 mb. o godzinie 3 z południa. Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego nastąpi dnia następnego. O bolesnym tym wypadku donoszą Dekanatowi Znińskiemu, rodzinie, przyjaciółom i znajomym.

Ks. St. Kamiński Wanda Śmitkowska
z Siedlimowa. ciężko strapiona siostra.



Szanownej Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszym uniżenie że tu przy **Podgórnjej ulicy nr. 14** założyłam na własny rachunek

handel machin do szycia

i polecam nowe ulepszone (1263) Singer'a maszyny familijne kompletne po 108 mrk., jako też Mansfeld'a maszyny słupkowe, maszyny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera po jak najtańszych cenach. Zezwała się na zaliczki a repar. wykonuje się prędko i dobrze.

Z poważaniem
ANNA SCHOLZ,
Podgórna ul. 14, dawniej Wilhelm ul. 25.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż skład mój rozmaitego i eleganckiego obuwia męskiego i damskiego przeniósł z Berlina do Poznania i takowy polecam po cenach nader przystępnych. Również zamówienia na nowe obuwie dla cierpiących na odgniotki itp. — jako też i wszelkie naprawy wykonuję spiesznie i akuratnie. Z uszanowaniem
M. Szczepański,
W. Rycerska ul. Nr. 6 i róg J. Marcińskić.

DONIESIENIE.

Dawniej a moja dyrektorka, panna **Anna Scholtz**, którą od początku czerwca r. b. z mego interesu wydalę musiałam, nie wstydi się dodawać do swoich anonsów dodatek: „dawniej Wilhelmska ulica 25.“

Ponieważ to jednak ten tylko cel mieć może, aby Publiczność obalamucić i wmówić w nią, jakoby był przeniósł mój interes, przeto zwracam na to uwagę, że takowy jak dotąd tak nadal znajduje się wyłącznie przy

25 Wilhelmskiej ulicy 25.

G. NEIDLINGER.

Singer'a oryginalne maszyny do szycia.

Wystawa w Filadelfii:

Trzy medale. Cztery dyplomy. Jedyna udzielona premia spec.

Cena stosownie do wyrobu

od **M. 85** począwszy.

Tygodniowe spłaty

od **Marek 2** począwszy.
bez podwyższenia ceny.



Singer'a oryginalnych maszyn do szycia

oznaczają się przed wszystkimi innymi przez dokładność mechanizmu, prostotę konstrukcji, lekkie używanie, niezrównaną działalność, wielką trwałość.

Stare lub celowi nie odpowiadające maszyny wszystkich systemów zamieniają się i przyjmują w zapłacie.

Każda oryginalna maszyna Singera ma na sobie podaną tu markę handlową jako też na ręce maszyny całą firmę: The Singer Manufacturing Co. a prócz tego dodane jest świadectwo gwarancyjne (Certificat) z moim podpisem: „G. Neidlinger“, wszystkie inne zresztą zalecane pod nazwiskiem „Singer“ maszyny są podrobione.

Generalna agentura Singer Manufacturing Co. na północną i środkową Europę.

G. Neidlinger, Poznań, 25 Wilhelmska ul. 25.

Wskutek powiększenia interesu jako też korzystnych zakupów zniżylem cenę na powyższe artykuły:

znaczenie
Kapelusze w najnowszych fasonach od 2 i Mr. począwszy
Chustki na szyję dla Panów od 50 fen.
Krawatki od 35 fen.

Szelki od 50 fen.
Guziczki do koszul tuzin od 10 fen.
Guziczki do mankieta para od 20 fen.

Portmonetki od 40 fen.
Różne inne przedmioty od 50 f. prawdziwe ruskie kalosze, prawdziwe angielskie dery podróżne, wielki skład przyborów do podróży, wiedeńskich i ofenbachskich towarów skórzaných i towarów luksusowych po uderzająco tanich cenach.

Deszczochrony kiprowane od 2 Mr. Deszczochrony z atlasu welnianego od 3 Mr. Deszczochrony jedw. od 7 Mr. **dotąd nie bywała rzecz** jedwabne w podwójnej farbie od 8 Mr. 50 fen. Wachlarze od 50 fen. Sznurki do wachlarzy od 75 fen. Bazar artykułów po 40, 50 i 75 fen. lalki i zabawki w składzie towarów galanteryjnych S. NEUMANN Stary Rynek 67, IV skład od narożnika Nowej ul. dawniej Hotel du Nord. (1925)

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe w wielkim wyborze po cenach nader przystępnych. **Zegary stolowe** paryzkie, regulatory, budziki, zegary ściennie w najrozmaitszym gatunku (1762)
Katarynki do tańca!
w rozmaitych rozmiarach, jako też i skrzynki same grające najpiękniejsze melodey z „Halki“, opery narodowej, tabakerki, albumy itd. poleca
W. Szulc, zegarmistrz w Poznaniu przy Wodnej ul.
Wszelkie naprawy zegarków jako też instrumentów mechaniczno-muzyecznych wykonują się tanio i pospiesznie.

Szanownej Publiczności polecamy nasz **zakład fotograficzny** przez zdanych malarzy urządzonej malarnią portretów.
A. i F. Zeuschnerowie
(1820) Wilhelmska ulica Nr. 25.
Z dniem 15go października otworzyłem tu w miejscu przy **Półwiejskiej ulicy Nr. 18b.** (1883)
handel mąki
z młyna parowego pana **A. Kratochwilla** wraz **z handlem wiktualów.**
Przedsiębiorstwo to polecam laskawym względem Szan. Publiczności.
Roch Czapiński.

MARQUES DE FABRIQUE
Tapety i rollosy (203)
Zakład litograf. Registra gospodarskie Skład galant. Alfenide Christofla
polecą po najtańszych cenach handel materiałów w piśmiennych
Antoniogo Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Całkowita wyprzedaż
po bardzo niżonych cenach **porcelany, szkła, lamp wszelkiego rodzaju, fajansu i artykułów luksusowych u J. Kusztelana w Bazarze**

Generalny skład moich w Wiedniu Sztokholmie i Filadelfii premiowanych **amerykańsko-warszawskich kropli na zęby** znajduje się w **Czerwonjej aptece** w Poznaniu róg Rynku i Szerokiej ul. Nr. 1 leczy każdy ból zębów, bez względu, z jakich powodów on powstał. (1926)
Nr. 2 specjalnie przeciwko reumatycznemu bólowi zębów, strzykaniu i żgnaniu w uszach.
Nr. 3 zapobiega psuciu się zębów i leczy wszelkie choroby dziąsła.
Pojedyncza butelka 1,50 mrk. wszystkie 3 razem 4 mrk.
Dr. Hipolit Majewski w Warszawie.

Madony, figury Chrystusa i Świętych
z piaskowca lub marmuru z jednej sztuki wyrabiane, setki lat trwające, które tylko w mojej pracowni w Poznaniu się wygotowują, polecam niniejszym Szanownej Publiczności. Również polecam uprzejmie **na grobki, trumny kamienne; jako też uskutecznienia ogrodzeń do ogrodów** po jak najumiarkowanych cenach. (782)
C. Sametzki Rzeźbiarz i kamieniarz.

Przeciwko siwiznie pod gwarancją
prawdziwy i najlepszy regenerator, przywracający pierwotny kolor i siłę włosów. Cena oryginalna butelki 2,50 mrk. poleca (1453)
Leon Kuczyński fryzjer i regenerator włosów
Wilhelmski plac Nr. 10.

Czy będzie Polska?

napisał **Warszawiak.**
Broшура polityczna wyszła świeżo z druku we Lwowie — w przeciągu czterech dni w **drugim wydaniu.** Sprzedaje się we wszystkich księgarniach po **40 fenygów** (20 ct. w. a.) (1923)

Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P. M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.
Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.
Dla zamiejscowych jest najpraktyczniej przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)
Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.
Handlarzom odpowiedni rabat.
T. SZULC.
Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Kapelusze damskie

jako też **wszelkie nowości w strojach i towarach białych** poleca w wielkim wyborze (1827) **handel mód i białych towarów**

St. Hoffmanna

Rynek 53, narożnik Jeziuckiej ulicy.

Prawdziwe Harlemskie cebulki kwiatowe poleca w najlepszym gatunku. Specjalne katalogi rozsyła gratis i franko skład nasion (1520)

Henryka Meyer'a

ogrodnika artystycznego, Poznań, Fryderykowska ul. Nr. 27 naprzeciw Prow. Banku.

Wszelkie nowości

na porę jesienną i zimową tak w wyrobach francuzkich, angielskich i krajowych, jako też wszelkiego rodzaju konfekeki damskich w obfitym wyborze **polecamy po cenach nader umiarkowanych**

Ślawski & Bogusławski

W BAZARZE.

Księgarnia Tytusa Daszkiewiczicza w Poznaniu poleca
MOWE
nad grobem (1921)
ks. Franc. Sobeckiego
powiedziana 3 września 1877 przez
ks. Wł. Chotkowskiego
lic. św. teologii.
Cena 75 fenygów

A. Spiro
księgarnia w Poznaniu,
naprzeciw zegaru pocztowego
poleca po bajecznie niskiej cenie:
Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal.)
za 25 sgr.
Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne
(4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15 sgr.

**Całkowita
wyprzedaż.**

Celem najrychlejszego zwinienia naszego magazynu
i sprzedajemy (1066)

Meble wszelkiego rodzaju

po uderzająco niskich cenach

M. CZARLINSKI i Sp.

Poznań, Hotel Wiedeński.

Wyprzedaż

z powodu zwinienia magazynu

kortów i sukien angielskich, francuzkich i ni-
derlandzkich, gotowej garderoby, gotowych ko-
szul, kołnierzyków i manki et paryżkich, krawat
rękawiczek i kapeluszy, parasoli, der angiels-
kich i płaszczy gumowych, szkapetek i męz-
kich negliży po nadzwyczaj zniżonej cenie, polecają

Loga i Bieliński

(1571) w hotelu Rzymskim Wilhelmowski plac Nr. 1

Tanio!! Tanio!! Tanio!!

Zakupiwszy na ostatnim jarmarku w Lipsku znaczną ilość
futer

bardzo tanio, zwracam uwagę Szanown. Publiczności na to proszę
mnie swemi zleceniami zaszczyścić, a ja starać się będę takowe
po cenach umiarkowanych jak najakuratniej wykonać.

Franciszek Zbirański

(1521) Wielka Rycerska ul. Nr. 2.

WILHELM RATSCH

teraz **A. Brautschek**



skład futer

w Poznaniu
Wrocławska ul. 3,

poleca w wielkim wybo-
rze futra do podróży
i paloty futrzane jako też wszelkie rodzaje futrzanych
garnitur, sobola, wydry, łuskowce, piżmowce, skasy,
rosomaki, gronostaje, tomaki, rysie, bobry, futra dam-
skie i inne gotowe wyroby futrzane. (1866)

Obstalunki i reparacje wykonują się starannie i spiesznie.
Na jarmarku, który się odbędzie dnia 22 bm.
znajdować się będzie skład mój w hotelu p. Krzywy-
nosa w Gnieźnie.

Wina węgierskie

z powodu nieurodza ju tegorocznego znacznie na
Węgrzech zdrożały.

Szanownej Publiczności polecam mój znaczny skład tychże
win po cenach jeszcze umiarkowanych. Pora do zakupu i prze-
wózki teraz najstosowniejsza. (1867)

Kupującym całemi beczkami i za gotówkę obliczam
5% rabatu. Ceny są za beczkę od 65 do 180 tal.
Poznań, w październiku 1877.

Antoni Pfizner

handel win hurtowny.

Śledzie beczkami!

Wskutek korzystnego zakupu wprost z Szkocji znacznej
transportu śledzi, sprzedaję takowe w najwyborniejszych roz-
maitych gatunkach po jak najtańszych cenach. (1847)

Sprzedaję z drugiej ręki znaczny rabat udzielam.

K. SZULC

Hurtowny skład śledzi w Poznaniu ulica Wrocławska Nr. 12.

W tym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien mój
największy wybór

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancją po cenach fabrycznych.
Odprzedaję z drugiej ręki udzielam stósowny rabat.

Nr. 49 róg ul. Wielkich
Garbar i Wszystkich
Świątych Nr. 49
w Poznaniu.

Fabryka parowa
budowlana i trumien
J. Zeyland.

A. HYRSZELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiej 21

poleca:	podjeňuje:
kieliszki francuzkie tuzin od 5 Marek,	oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie,
kieliszki czeskie tuzin od 4 m. 75 fen.,	oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie repa- racye,
szklanki dubeltowe tuzin od 2 marek 80 fen.,	oszklenia okien kościelnych.
szklanki i kieliszki krajowe tuzin od 1 marki 20 fen.	



Poznański

największy skład obu-
wia i warsztat
szewca (790)

J. Skóraczewskiego

daje sposobność Szanownej Publiczności we-
dle życzenia nabyć obuwia wszelkiej jako-
ści. Zamówienia na nowe i reparacje wyko-
nują się spiesznie i akuratnie. Odbiorcom
zamiejscowym wysła się na żądanie przepis,
wedle którego z łatw. miara może być wzięta.
Od dam nie żąda się przysłania na miarę starego buta.

**Warszawski magazyn obuwia
w BAZARZE**

poleca w największym wyborze obuwie męskie
i damskie, znane z swej jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.
F. Andrzejewski.

**Górnoszląskie
węgle kamienne**

z najlepszych kopaliń poleca całemi wagonami i w
mniejszych ilościach po jak najtańszych cenach — również
skład węgla kowalskich, drewnian. i rabanego drzewa
J. Wasiński
(1710) Poznań, św. Marcin Nr. 17.

OZONOWA

woda, tj. elektryczny kwasoród do picia
i zwlewanie, powiększa natężenie i a-
petyt, sen, trawienie i poprawia cerę
czwarzy przez czyszczenie krwi i wzmo-
wienie systemu nerwowego nawet w
ajuporezy wśzych razach. Polecenia godną jest miano wiecie cierpiącym na
piersi, serce i nerwy (słabość) a skutecznie używa się przeciw dyptheris
— 6 but. koncentr. wraz z opak. 8 marek. Prospekta bezpłatnie. Składy
zakładają się. (82)

Burckhardt, aptekarz (Grell & Radiauer),
Berlin W., Wilhelmstr. 84.
W Poznaniu u p. S. Sobieskiego róg ul. Nowej i Wilhelmowskiej

Hamburgsko-ameryk. Tow. akc. żegluga parowej

Bezpośrednia pocztowo-parowa żegluga
pomiędzy

Hamburgiem a Now. Yorkiem

z zawijaniem do Havre, za pomocą przepysznych niemiec-
kich pocztowo-parowych okrętów:
Herder, 31 października. Wieland, 14 list. Sdevia, 28 listop.
Pommerania 7 listop. Gellert 21 list. Lessing 5 grudnia.
i dalej regularnie co srode.
Ceny podróży: I kajuta marek 500. II kajuta marek 300.
między pokład marek 120.
Miejszy

Hamburgiem a Indiami Zachodniemi

do Havre zawijając, do rozmaitych portów Indyi Zachod-
nych i wybrzeża zachodniej Ameryki:
Allemania 8 list. Rhenania 22. list. Vandalia 5 grudnia
i regularnie 8 i 22 każdego miesiąca.
Bliższe wiadom. co do frachtu i podróży podaje pełnomoc. jenerałny
August Bolten, Wm. Miller'a nast. w Hamburgu.
Admiralitätstr. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: Bolten Hamburg).
Jako też w Poznaniu konces. agent L. Kletschoff, Kramarska ul. nr. 1.
w Kórniku Lzydor Spiro, we Wrześni Abraham Kantorowicz, w Le-
wni Bracia Jakubowscy, w Kępnie Salomon Elsnier, w Rogoźnie
Juliusz Geballe, w Obornikach Hugon Marquard. (28)



**Transport
prawdziwych harcowych
kanarków**

pięknych ptaków zwanych Rollerami, po-
siadających głos delik. śliczy, również
z głosem słowiczym, będzie w dniu 26
i 31 b. m. stał na sprzedaż w hotelu
Vogelsanga dawniej Tilsiera przy
(1916)
ulicy Fryderykowskiej.
Ptaki śpiewające przy świetle od godziny 6tej do 9tej.

C. HEMPEL.

Dom sierot katol. w Pleszewie
przypomina się swoim Dobroczyncom



GLIRICINA.

Niezawo-
dny śro-
dek do wy-
tępienia

szczurów i myszy.

Żadna trucizna.

Zabójczy tylko dla gryzów.

Sprawdzać można z król uprzy-
wilejowany (1410)

apteki pod orłem.

Puszcza 700 gr. 3 mkr.

(C. Heinersdorff)

Chełmno (Culm Wpr.)

Głów. skład dla Księstwa

Poznańskiego

w apt. p. Weisego w Nakle,

" dr. Mankiewicza w Poznaniu

" Elsnera

" Brandenbura

" Siwertta w Stargardzie,

u p. Kar. Wenzla w Bydgoszczy,

w apt. p. Kantnera w Żerkowie,

" Arona Kuntza w Śremie

" Duhne w Wągrowcu,

" Skutsch w Krotoszynie,

" Weicherta w Kobylinie,

" Grochowskiego w Klecku,

" Böhrig w Łobżenicy.

Świadectwo:

Ublikan p. Hohenstein p. Gdańsk.

Laskawy Panie!

Sprawdzona od Pana Wojcie-
cha Neumana z Gdańska Pan-
ska „Gliricina“, którą we wszy-
stkich budynkach wyłożono, wy-
warła podziwiające skutki

z szacunkiem

A. Frantius.

HUGON WÖLFEL

zegrarmistrz

narożnik Wrocł. i Półwieskiej
poleca swój wielki, bogaty skład wsze-
kich gatunków zegarków, jako te-
licuszków po rzeczywiście ude-
rżajaco tanich cenach. Największe
pracownia dla reparacji zegarko-
wa. Za każdy kupiony lub sporządzo-
ny zegarek daje się 2-letnią piśnią
gwarancją. (19)
En gros et en detail.

**WĘGLE
kamienne**

z najlepszych kopaliń poleca ca-
łymi wagonami jako też i pojed-
ynczo po nader umiarkowanych
cenach (1550)

M. Dziegiecki

w Kościanie.

KASZTANY

poleca (192)

J. N. Leitgeber.

**Miejsce służące
go kawalera w dom
Czeluście pod
Kobylinem jeszcze
nie zajęte.**

(1924)

Do mego składu towarów
kolonialnych, wina i cy-
gar poszukuję (1922)

2 uczni

z dobrimi wiadomościami szkól-
nymi do natychmiastowego
wstąpienia.

W. Popławski

Inowrocław.

Teatr polski.

Abym wielostronnym życzeniem za-
dosyc uczynić, dane będą jeszcze
trzy przedstawienia

Soirées mysterieuses

Bellachini'ego

Cesarsko Król. sztukmistrza,
i to:

W srode d. 31 bm. po pol. o 4.

Wielkie przedstawienie
dla

uczni i uczennic

po zniżonych cenach

w srode dnia 31 Października

i w piątek dnia 2 Listopada

wieczorem o godz. 7½,
dwa ostatnie wielkie

przedstawienia.

Zamawiać już bilety można o
poniedziałku u pana J. Caspar
(Hotel Mylińska)

Teatr polski w ogr. Potockiej

W POZNANIU.
W sobotę 27 paźdz. 1877.
Po raz pierwszy:

Ferrèol

Dramat w 4 aktach.
Początek o godz. 7.